Nr. 161. We Lwowie Sroda dnią 12 Czerwca 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcj 171.

Zatarg prawno-państwowy.

Lwów 11. czerwca.

Spór prawno-państwowy między Szwecją a Norwegją jest w tej chwili bardzo aktualny i możliwą jest rzeczą, że z waśni tej wywiąże się jeszcze poważny zatarg, którego następstw i skutków dzisiaj nawet obliczyć nie można. Bez wdawania się w ocenienie politycznej doniosłości tego sporu i zaznaczając jedynie, że Norwegja uskarża się na przewagę Szwecji i dąży albo do uzyskania zupełnego równouprawnienia przedewszystkiem na polu polityki zewnętrznej, albo też zupełnej niezawisłości państwowej i politycznej, chcemy dzisiaj zwrócić uwagę na dwie broszury, które z powodu aktualności sprawy na szczególne zasługują zajęcie.

W piśmie ulotnem, zatytułowanem: „Unja szwedzko-norwegska i jej podstawa prawno-państwowa“, przedstawioną jest historja zjednoczenia tych dwóch królestw. Połączenie między Szwecją a Norwegją datuje się od pokoju kilońskiego w roku 1814, w którym Norwegja odstąpioną została przez Danję Szwecji. Przeciw temu układowi powstała Norwegja z bronią w ręku i obrała sobie własnego króla. Wojna między przeciwnikami nie trwała jednak długo i w konwencji zawartej w Moss, wybrany król Norwegji zrzekł się swoich praw, podczas gdy Szwecja zgodziła się na to, by Norwegja, jako samodzielne królestwo, rządzona była pod wspólnym ze Szwecją królem. Pomiędzy Szwecją a Norwegją istnieje zatem unja personalna ze wspólnym domem panującym, o konstytucjach jednak z gruntu odmiennych. I tak: panuje w Norwegji system jednoizbowy ze storthingi'em, podczas gdy w Szwecji istnieje obok reprezentacji ludowej także izba wyższa. Prawa króla norwegskiego są bardzo ograniczone, bo monarcha nie ma prawa rozwiązania izby, armją zaś dysponuje jedynie w razie wojny ofenzywnej i to tylko do pewnego stopnia, bo naczelne dowództwo króla odnosi się li do floty, a ponieważ ona jest bardzo skromna, więc prawie nie wchodzi w rachubę. Wobec tak znamienitych różnic konstytucyjnych występują Szwecja i Norwegja istotnie jako dwa odrębne królestwa, niemniej jednak stosunek czystej unji personalnej znacznym uległ modyfikacjom wskutek ugody państwowej między Szwecją a Norwegją.

Rozstrzygnięcie tych zmodyfikowanych stosunków, odnoszących się w szczególności do prowadzenia i kierowania polityki zewnętrznej i do organizacji służby dyplomatycznej i konsularnej, jest przedmiotem drugiej broszury, zatytułowanej: „O kwestji ministerstwa spraw zewnętrznych w Szwecji i Norwegji — przez członka parlamentu szwedzkiego.“ Kierownictwo polityki zewnętrznej spoczywało [illegible] w rękach Szwecji i żaden Norwegczyk nie piastował jeszcze nigdy urzędu ministra spraw zewnętrznych. Owoż i ze strony szwedzkiej przyznają, że w tej mierze nastąpić powinna zmiana. [illegible] przeciw żądaniom norwegskim, by [illegible] nastąpił rozdział w kierownictwie polityki zewnętrznej i by w Chrystjanji osobny rezydował minister spraw zewnętrznych [illegible] rozwiązania unji i zniszczenia unji. Wspólne prowadzenie spraw polityki zewnętrznej jest integralną częścią konstytucji, a jeżeli konstytucja sprzeciwia się wcieleniu Norwegji do Szwecji, to jednak z tego nie wynika, by Norwegczykom wolno było tłumaczyć konstytucję w duchu jednostronnym i separatystycznym i domagać się osobnego ministra dla spraw zewnętrznych i własnego ciała dyplomatycznego i konsularnego.

Stronnictwo prawa w storthingu proponuje utworzenie wspólnego ministerstwa spraw zewnętrznych — w Skandynawji nazywają to „ministerstwem unji“, podczas gdy do teraz szwedzki urząd spraw zagranicznych funkcjonował także w imieniu Norwegji. Projekt wspólnego ministra nadaje się do dyskusji. W rzeczonej broszurze podnoszą jednakowoż zarzut, że tego rodzaju minister nie mógłby być odpowiedzialnym storthingowi wybranemu na zasadach wprost republikańskich. Trzebaby zatem utworzyć nową instytucję, podobną do delegacyj austrjacko-węgierskich, któraby wobec ministerstwa spraw zewnętrznych sprawiała atrybucje parlamentarne. W ogóle trzebaby większą zgodność wprowadzić w konstytucji, nim się przystąpi do kreowania wspólnego ministerstwa. Wobec tego bowiem, że władza norwegskiej reprezentacji ludowej jest znacznie większa aniżeli sejmu szwedzkiego, wspólny minister miałby ciągle przed oczyma odpowiedzialność przed [illegible] storthingiem w Chrystjanji, a zaniedbywałby sejm w Sztokholmie. Instytucja wspólnego ministra związana zatem jest z wielu kwestjami spornemi, a spór między Norwegją a Szwecją zawiera, jak się z powyższych broszur okazuje, cały kompleks prawnopaństwowych kontrowersyj, których rozwiązanie istotnie niełatwe.

Pielęgnowanie drzew przy drogach publicznych.

W skutek wydanego przez wydział krajowy okólnika do wszystkich wydziałów powiatowych, w sprawie sadzenia i pielęgnowania drzew wzdłuż gościńców publicznych i równocześnie udzielonego wydziałom powiatowym [illegible] w tym przedmiocie, nadesłanego przez Józefa hr. Mycielskiego z Kobylopola pod Poznaniem, ponasyłały wydziały powiatowe sprawozdania o rezultatach z wydanych w tej mierze zakładów i urządzeń.

Według tych sprawozdań przedstawia się stan rzeczy, jak następuje:

Rezultat dobry przedstawiają powiaty w których drogi drzewami obsadzone zostały i gdzie te drzewa się przyjęły: dąbrowski, kamionecki, kolbuszowski, krośnieński, mościcki, myślenicki, nadwórniański, niżański, rohatyński, rudecki, wielicki i żydaczowski.

Rezultat mierny wykazują powiaty: brzeżański, kosowski, liski, nowotarski, rawski, sanocki, skałacki, złoczowski i żywiecki.

Rezultat mały wykazują powiaty: bialski, borszczowski, brzozowski, chrzanowski, cieszanowski, jasielski, kałuski, limanowski, pilzneński, tarnobrzeski i tłumacki.

Wcale żadnych rezultatów nie osiągnęły pomimo zabiegów, wydziały powiatowe: husiatyński, wadowicki i zbaraski.

W ogóle ze sprawozdań wydziałów powiatowych wynika, że sadzenie i pielęgnowanie drzew, pomimo wielkich zabiegów, starań i kontroli ze strony reprezentacyj powiatowych, natrafia na trudności częstokroć niepokonane.

Powodem tego zdaje się być przedewszystkiem brak wyrobionego u naszego ludu poczucia [illegible]. Główną szkodę wyrządzają [illegible] na pastwiska pędzone. W innych prowincjach austrjackich, jak n. p. w Czechach, Tyrolu, Styrji, Karyntji a po za granicami w Saksonji, Szwajcarji, — wszystkie nieomal drogi obsadzone są drzewami, przeważnie owocowemi, a nikomu tam nawet na myśl nie przyjdzie uważać te drzewa za „rzecz niczyją“ [illegible] nie niszczy, ale przeciwnie otaczane one bywają nadzwyczajną opieką i pielęgnowaniem. Miejmy nadzieję, że z czasem i u naszego ludu [illegible] drzewa przy drogach publicznych [illegible] zarządzenia, starania i kontrola ze strony powołanych do tego czynników nie przyniosą pożądanych rezultatów.

Wizytacje biskupie. — „Nieporozumienia“.

(*Hrabia Lelwa. — Stosunki rosyjsko-polskie*)

X. W ustawach rosyjskiego departamentu dla wyznań obcych powiedziane jest, że naczelnik djecezji sam lub przez pośrednictwo wyznaczonych przez siebie osób, powinien tłumić złe w zarodku i jako taki odpowiedzialnym jest za swoje czyny przed rządem. Ta ustawa chyba aż nadto wyraźnie świadczy o tem, że biskup ma wprost obowiązek objeżdżania swej djecezji i zakaz jenerał gubernatorski jest po prostu lekceważeniem prawa

Wizytacje biskupie znajdują się w bardzo ciężkich warunkach O wyjeździe donosi biskup miejscowemu gubernatorowi, ten daje znać o tem policmajstrowi, żandarmom miejscowym i kolejowym, isprawnikom powiatowym, aby ci pilnowali przejazdu biskupiego. Jakikolwiek naiwny obywatel kraju zachodniego, jeżeli dawniej przyjazdu biskupa nie widział, to spostrzegłszy chociaż nie wspaniałą, ale wymowną eskortę policyjną i żandarmską przy biskupie, gotów sobie pomyśleć, że w ten sposób rząd okazuje swą cześć dla dostojnika kościoła katolickiego, a jest to nic innego, jak tylko konwój urojonego przestępcy politycznego. Jenerał-gubernator uzasadnia ten konwój potrzebą „usunięcia wszelkich nieporozumień“, jakie zaś są te „nieporozumienia“ świadczy o tem sekretne doniesienie gubernatora grodzieńskiego do jenerał-gubernatora.

W r. 1887 doniósł jenerał gubernator gubernatorowi, iż biskup wileński w towarzystwie kanonika Augustyna Lipnickiego udał się do Druskienik na kurację. Wobec tego, że dzień przyjazdu biskupa do tej miejscowości przypada na uroczystość Bożego Ciała, zapytuje się gubernator, „aby uniknąć nieporozumienia“, czy biskupowi wolno odprawić nabożeństwo i czy w ogóle podczas swego pobytu może odprawiać msze. Jenerał-gubernator odpowiedział, że może, ponieważ znajduje się w obrębie swej djecezji, w każdym razie jednak zapytanie to świadczy, iż pan gubernator nie wielkie ma pojęcie o tem, co wolno, a czego nie wolno.

Prosi biskup o paszport do wyjazdu do kąpiel zagranicę, minister spraw wewnętrznych nie pozwala, prosi o pozwolenie wyjazdu do Ciechocinka, otrzymuje odpowiedź, iż jenerał gubernator warszawski na to się nie zgadza; udaje się do miejscowości leczniczej w swej djecezji, wynikają zaraz „nieporozumienia“.

Podczas wizytacji biskupa cała falanga policjantów i żandarmów następuje mu na pięty, donosząc o każdym jego kroku, każdem słowie, każdem spojrzeniu, ba, nawet o tonie, w jakim pewne słowa były wypowiedziane, jenerał-gubernatorowi, tak, jakby tu rzecz szła o naruszenie całości państwa, jakby wskutek jednego słowa. jednego gestu biskupa mógł runąć cały ogromny gmach państwa rosyjskiego.

W donosach policyjnych oznaczone są godziny i minuty przyjazdu i odjazdu biskupa, czy były lub nie były powitania, gdzie i kiedy odprawiał nabożeństwo, co mówił na kazaniu itd.

A oto kilka próbek:

Gubernator grodzieński donosi dnia 25-go września 1884, iż manifestacji nie było, lud przyjął jednak biskupa uroczyście. Droga od wrót kościelnych do ołtarza usypaną była kwiatami. Na pożegnanie powiedział, że być może więcej się już z nimi nie zobaczy, lecz pozostanie zawszeźkościół i pasterz. Niektórzy płakali. „Isprawnik“ kobryński otrzymał naganę za to, iż pozwolił sypać kwiaty.

D. 2. października 1884 donosi ten sam gubernator, że biskup odprawił nabożeństwo w klasztorze Bernardynek w Słonimie, przyczem entuzjazm katolików był ogromny. W czasie czytania przez ks. Błażewicza mowy powitalnej, prawie wszyscy płakali. „Isprawnik“ zauważył, że wiele katoliczek było czarno ubranych, chcąc w ten sposób zamanifestować ucisk kościoła katolickiego przez rząd rosyjski. Gubernator dodaje, iż na spotkanie biskupa wyniesiono dwie chorągwie. Biskup Hryniewicki otrzymał pisemną prośbę w sprawie budowy kościoła w Dereczynie. Podanie to pisał sekretarz prystawa Falkowskiego, szlachcic M i n u c z y c, któremu natychmiast dano dymisję. — Prócz tego, w kościele w Rożanach przyjęły dwie prawosławne włościanki, Agata Gawrylik i Tekla Zajko z rąk biskupa bierzmowanie.

Dnia 8. października 1884 donosi gubernator, iż w Swisłoczy „uporni“ unici: Ignacy Malinowski, Michał Melko, Wincenty Melko i Stefan Bołbot, przyjęli bierzmowanie od biskupa. Prystaw zwrócił uwagę ks. Wincentego Brzozowskiego na Malinowskiego, ksiądz jednak odpowiedział, iż go nie zna i przeszkodzić mu nie może w przyjęciu sakramentu.

Co do owego Malinowskiego, to pokazało się, że to katolik, mimo to jednakowoż ks. Brzozowski został przez ministra spraw wewnętrznych skazany na półroczne zamknięcie w klasztorze.

Lecz to nie koniec jeszcze rozmaitych „nieporozumień“, a wynikają one szczególniej przy nominacjach księży. Mianować ma ich mianowicie biskup za zgodą gubernatora, według ukazu z roku 1864, a tymczasem w ostatniej ustawie departamentu wyznań obcych powiedziano, że mianować ma ich biskup za zgodą rządu. Stąd też jenerał-gubernator żąda, aby wszystkie zmiany w djecezji posiadały jego aprobatę. Konfliktów stąd powstaje mnóstwo, a kończą się one zawsze na niekorzyść kościoła katolickiego.

Korespondencje.

Paryż 9. czerwca.

(Plany reformatorskie ministra oświaty. — Jeszcze z objażdżki prezydenta Faure'a po Francji. — Podatek od starych kawalerów).

Teraźniejszy minister oświaty P o i n c a r é postanowił sobie przeprowadzić szereg reform, które przyczyniłyby się do podniesienia ogólnego poziomu oświaty. W mowie wygłoszonej na posiedzeniu rady oświecenia podniósł on między innemi konieczność przekształcenia planu studjów jurydycznych w tym duchu, by młodzi ludzie wychodzili z nich przynajmniej z należytem pojęciem prawa państwowego, konstytucji, ekonomji, ustawodawstwa handlowego, przemysłowego, kolonjalnego, rolniczego i t. d., z pojęciem o tyle dostatecznem, iżby potem w praktyce mogli sobie dać radę z zawiłemi kwestjami, jakich co chwila sporo się nastręcza. Dotąd nazbyt uprzywilejowane stanowisko zajmowało na wydziale prawniczym prawo rzymskie; minister chce je zredukować o tyle, iżby traktowane było jako propedeutyka prawnicza. Przytem studentom ma być przyznaną większa niż dotąd swoboda studjów; mają oni być zmuszani do pracy samoistnej, nie kończącej się na „wybębnieniu“. Wobec silnego wpływu, jaki bardziej niż gdzieindziej wywierają na życie publiczne we Francji prawnicy, projekta ministra są bardzo na czasie; wypełniają one lukę, której nikt nie będzie bronił, a na którą każdy się skarży. Reforma sprowadziłaby podział studjów prawniczych, tak, iż student musiałby wcześnie zdecydować się, czy obierze sobie prawo cywilne rzymskie, czy też prawo publiczne i ekonomję.

Ale Poincaré w zapale swym reformatorskim nie przestaje na studjach prawniczych; z równą energją rzucił się on na pole szkół uzupełniających, które w ostatnich latach znacznie podupadły. W r. 1883 istniało jeszcze 36.000 takich *Cours d'adultes*; nie brakowało ich niemal w żadnej gminie. Obecnie z liczby tej pozostało zaledwie 7000. Spadł również roczny wydatek na cel powyższy z 1½ miljona na 20.000 fr. rocznie, sumę, którą płaci się tu za pościel I. klasy. Minister widzi przyczynę dekadencji w oschłości i jednostronności programu i spodziewa się, że stosowna zmiana planu naukowego może znowu podnieść szkoły uzupełniające. Plan ten na wniosek ministra wygotowała rada oświecenia. Według planu w szkołach uzupełniających mają być w swobodnych wykładach poruszane wszystkie kwestje żywotne, obchodzące przyszłych żołnierzy, obywateli państwa, ojców rodzin. Do nauczania może być dopuszczony każdy, kogo zaproponuje mer, a zatwierdzi inspektor szkolny i prefekt. Państwo ma ponosić połowę kosztów utrzymania tak zreformowanych szkół uzupełniających.

Trzeba oddać tę sprawiedliwość prezydentowi Faure'owi, że rozumie się doskonale na sztuce pozyskiwania sobie popularności. I w tej mierze odbiega on ogromnie od swego poważnego, jak rabin w synagodze, milczącego i chłodnej rezerwy pełnego poprzednika, p. Casimir Periera. W poprzednim liście moim donosiłem wam o pobycie jego w Perigueux i uroczystości udekorowania krzyżem legji staruszki zakonnicy, ale to Perigueux było przynajmniej programem podróży objęte. Nie było tam natomiast ani śladu o *Amboise*, miejscowości leżącej na drodze z Bordeaux do Paryża, gdzie Faure niespodziewanie zupełnie się zatrzymał. Otóż w tem mieście znajduje się owa g a r b a r n i a, w której obecny prezydent rzeczypospolitej, jako wrzekomy „czeladnik garbarski“, w skromnej bluzie robotniczej studjował przez jakiś czas praktycznie handel skórami, który później przez długie lata z wielkim sukcesem uprawiał. W rzeczonej garbarni zastał tedy tego samego jeszcze podmajstrzego (werkführerem, jak sobie przypominam nazywacie w Galicji takiego dygnitarza) pod którego ręką w zawodzie obranym się kształcił i starego robotnika, nazwiskiem Marteaux, obok którego odbywał swą praktykę. Temu ostatniemu wręczył Faure złoty pieniądz honorowy i uściskał go w obliczu personalu całej garbarni, a także naturalnie tysięcznych tłumów żądnej wrażeń publiczności. Nie potrzebuję dodawać, jak entuzjastycznie powitano to fraternizowanie „pierwszego obywatela“ Francji ze starym towarzyszem pracy. Przed przestankiem dwugodzinnym w Amboise, zatrzymał się był prezydent na krótką chwilę w St. Pierre-les Corps, stacji kolejowej przed Tours, aby bodaj *en passant* powitać reprezentantów władz miejscowych. Pomiędzy innymi przybył na spotkanie szefa republiki kardynał M e i g n a n, arcybiskup z Tours i wygłosił do prezydenta mowę, którą pisma klerykalne ostro dziś krytykują, republikańskie natomiast nie mają dla księcia kościoła dość słów zachwytu i podzięki. Jest to ten sam arcypasterz, pod którego adresem swego czasu kard. R a m p o l l a wystosował był znane pismo o stanowisku papieża wobec kwestji o p o d a t k o w a n i a k o n g r e g a c y j. Owoż ks. Meignan zaznaczył w swej przemowie, że każdy kapłan powinien ludowi przyświecać przykładem dobrym p o d w z g l ę d e m p o s ł u s z e ń s t w a d l a w ł a d z y i z tej enuncjacji kardynalskiej wnoszą pisma republikańskie, że arcybiskup udzielił podwładnym mu kongregacjom pośrednio tę radę, aby zaniechały oporu przeciw ustawie i dobrowolnie płaciły ów podatek. Śmielsi w kombinacjach powiadają nawet, że arcybiskup z Tours, prawiąc o obowiązku posłuszeństwa dla władz, działał w intencji Leona XIII., który nie podziela wcale oporu duchowieństwa francuskiego w rzeczy wspomnianego opodatkowania.

Przeciw bezżenności Francuzów gotuje się nowy zamach. Oto założyciel ligi, propagującej wstrzemięźliwość w paleniu tytoniu i cygar, były weterynarz wojskowy D e c r o i x, wniósł do izby petycję, domagającą się wprowadzenia podatku o d s t a r o k a w a l e r s t w a. Nie poraz pierwszy daje p. Decroix dzisiaj wyraz swemu oburzeniu na głęboko wkorzeniony we Francji wstręt do małżeństwa, lecz wszystkie jego dotychczasowe wysiłki (— podobnie jak w Austrji za zniesieniem loterji liczbowej—) nie odnosiły skutku. Niezmordowany ten protektor rodzinnego ogniska pociesza się spostrzeżeniem, że jego idea bez porównania mniej bywa dzisiaj wyszydzaną, aniżeli przed laty. Według niego, zatwardziałe starokawalerstwo rozpoczyna się w 35 r. życia. Kto też w takim wieku nie przystępuje do ufundowania sobie rodziny przez małżeństwo, ten nie zasługuje na miłosierdzie i należy go ekstra-podatkiem obłożyć. Wyjątek w tej mierze muszą

---

28)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Dokończenie.)

XVII.

Staroświecki zegar gdański, umieszczony na szczycie dębowej etażerki w rogu sypialni, wskazywał już drugą po północy. Miasto zalegała cisza, żaden odgłos nie przedzierał się z ulicy, deszcz tylko, lejąc ciągle, miarowo bił o szyby.

Pręcki czuwał jeszcze.

Odprowadzony przez Stromkego do domu, pod wpływem jego argumentów, perswazyj, zapewnień, począł był przypuszczać, że istotnie może chory był tylko, a teraz, po bolesnej operacji, zdrowie dawne odzyska...

Zostawszy sam, rzucił się natychmiast na posłanie, spodziewając się, że sen mu ulgę w bólu przyniesie, że nazajutrz, kto wie, może istotnie snem tylko przeszłość mu się wyda. Lecz próżna to była nadzieja. Przygnębienie i apatja jakim ulegał nad wieczorem, ustąpiły obecnie miejsca dziwnemu, a z każdą chwilą wzrastającemu rozdrażnieniu, spędzającemu sen z jego powiek. Czując, jak go coraz bardziej ogarnia znużenie, wywołane przebytemi wrażeniami i całodziennym wysiłkiem fizycznym, czuł także równocześnie, jak w nim drga nerw każdy i serce przyspieszonem uderza tętnem. Był podniecony, a mając duszę do głębi wzburzoną, bezustannie pracował umysłem, z niesłychaną szybkością szeregując w mózgu wspomnienia, wysnuwając z nich kombinacje i wnioski. Wytwarzała się w nim taka bystrość i jasność pojmowania, że aż się temu dziwił, aż się tem przerażał. Błyskawicą przesuwało mu się jego własne życie przed oczyma, ze wszystkimi szczegółami, najdrobniejszymi nawet, takimi, o których zdawało się, że dawno już zapomniał. Odnajdywał nanowo w tem wspomnieniu wierzenia i ideały swoich lat młodzieńczych, przeżywał niejako po raz wtóry, to co już dawno minęło, przykrości i rozkosze, nadzieje i zawody, tryumfy i pragnienia. Widział się małym, wiecznie głodnym chłopczyną na łasce w domu opiekuna, potem wyrostkiem, w podartych butach i łatanej odzieży, spieszącym z lekcji na lekcję dla zdobycia chleba i noclegu, potem studentem, zapracowanym, zapatrzonym w dalekie horyzonty, niebacznym na otaczające go powaby życia, niecierpiącym wesołej a kapryśnej Emci Kropackiej... Widział się potem w Paryżu, tryumfującym i dumnym, marzącym o bogactwach i sławie, widział wreszcie swój powrót do kraju, pałac w Korolowie, Nową Wólkę, Anielę... I wszystko co potem przyszło, trzy lata pracy i zabiegów, drobnych utarczek z Makrowskim, wytrwałej gonitwy za celem w młodości wytkniętym i w końcu, spotkanie Emy i owe najświeższe przejścia, ostatnich miesięcy, dzień po dniu, szczegół po szczególe. Dobiegłszy myślą aż do teraźniejszości, zawracał i znowu rozpoczynał od początku przegląd przeszłości, po to, by za każdym razem zatrzymując się u kresu, pytać w duchu z boleścią, z rozpaczą: I to ma być koniec, po takiem życiu, tylu wysiłkach i tryumfach, taki koniec?...

I rzucając wspomnienia, pogrążał się w medytacjach o położeniu obecnem, o tem, czem się stał, czem się stanie w przyszłości...

Zapewne, gdyby skorzystał z pomocy Stromkego, mógłby uratować jeszcze reputację, pokryć na razie jego pieniędzmi brakującą sumę, a później, odbić się, podźwignąć. Dwa, trzy lata wystarczyłyby mu na to zupełnie. Upokorzyłby wówczas Makrowskiego, zwyciężył ostatecznie, ukarał za tryumfowanie przedwczesne... Zapewne, mogłoby jeszcze wszystko do dawnej powrócić kolei.. Spółka z Żewilskim, miasto will na Basztowni, Aniela w domu, odmieniona, dobra i wyrozumiała, nieprzeczuwająca jak haniebnie zdradzona i oszukana została... Zapewne, wszystkoby to jeszcze być mogło, zapewne! Gdyby tylko on mógł zapomnieć o tamtej, o Emie... Gdyby mógł zapomnieć!

A on czuł, że nie zdoła.

Myśląc o niej, umyślnie powtarzał w duchu: Podła, podła, oszustka, komedjantka nikczemna!. Rozumiał swoje własne poniżenie, swój własny upadek moralny przez nią i, tembardziej cierpiał, czując, że mimo wszystko, on jej ze serca, z duszy wypędzić nie umie!... Przedstawiał sobie całą szkaradę jej postępowania, całą przewrotność jej charakteru, usiłował ją zbrzydzić sobie, potępić bezwzględnie, zohydzić... Były też chwile, w których gardził nią istotnie — tęskniąc jednak do niej równocześnie... Wyczerpywało go to rozdwojenie wewnętrzne, ta zacięta, bezlitosna walka z samym sobą i byłby nie wiedzieć co oddał za to, by choć przez chwilę odpocząć, zapomnieć o wszystkiem, całą przeszłość wymazać z pamięci, usnąć...

Mało też dziesięć razy przymykał oczy próbując, czy nie uśnie, lecz za każdym razem otwierał je znowu pospiesznie, albowiem skoro tylko przestawał patrzyć w światło lampy nocnej, zawieszonej u stropu, wnet ukazywała mu się Ema, taka, jak ją widział w chwili pożegnania, po raz ostatni... Zwolna zanikała wskutek tego owa poprzednia, rozstrojem nerwowym wywołana jasność pojmowania, znużenie natomiast ogarniało go coraz bardziej i zarazem, topniały także: jego oburzenie i gniew i obraza... Rana niezaschła krwawiła się; nie bolała już wszakże tak dojmująco, jak przedtem; nie targała go już jak rano rozpacz, dzika, szalona, mącąca zmysły, zmieniła się ona raczej w żal jakiś cichy, rzewny a serdeczny...

Usiłował nie myśleć o utraconej kochance, a dokazać tego nie mógł. Sto razy odegnana, sto razy znowu wracała, gdy zaś oczy przymykał, stawała przed nim słodka, dobra, powabna, czarująca i nęciła go i wlokła gdzieś za sobą na dalekie manowce, bez dróg, bez słupów granicznych.

Śledził posuwanie się wskazówek na tarczy zegara i każda przybywająca minuta kazała mu myślą biedz tam, aż do niej i badać i śledzić... Co ona robi o tej porze, jak wygląda, czy jest sama, czy tylko sama?

Z każdą minutą bardziej zapominał o Stromkem, o Żewilskim, o Basztowni, o żonie, o całym świecie, o całej czekającej go przyszłości. Niepokój jego wzrastał a nie umiał nad nim zapanować. Myśli jakieś szalone a płomienne, zaczęły go opadać, jak ptactwo drapieżne; chciał się bronić a nie miał sił po temu... Myśli te zdawały się zbiegać doń ze stropu, wychylać się ze wszystkich kątów, wypełzać z pod wszystkich sprzętów, płynąć gdzieś aż z niewidzialnych przestrzeni. Szumiały dokoła niego, syczały, migocąc barw setkami, formowały się, kupiły, wreszcie, wręcz nacierały.

A on poddawał się im teraz biernie, bo rozdrażnienie, jakiemu podlegał poprzednio, wyczerpało całą jego energję, znękało go, uczyniło niezdolnym wreszcie do dalszej walki, do dalszego zastanawiania się... Ema, znowu tylko Ema, niepodzielnie owładła jego duszą, jego mózgiem, jego wyobraźnią!...

Zegar wybił trzecią.

— Jeszcze czas do pociągu... Spiesz, jutro możesz być przy niej!.. — szumiały myśli, które go obległy.

Tak, być przy niej, posiadać ją, trzymać ją w swych ramionach, całować jej usta różane, a choćby tylko patrzyć na nią, a choćby tylko jej służyć!.. Czyż to nie lepsze, aniżeli sława, bogactwo, problematyczny spokój domowego ogniska?... Cóż bowiem warte życie zdala od niej, co świat cały bez niej?!...

Drżał jak w febrze; zdawało mu się chwilami, że męczy go gorączka.

— Zostań, tam zguba!... — poszepnął mu obudzony na chwilę rozsądek.

— Spiesz, tam rozkosz! — odparły chórem płomienne myśli.

Opanowała go naraz taka szalona chęć, takie pragnienie ujrzenia raz jeszcze Emy, że nie był w stanie opierać się dłużej.

Szybko wstał, zebrał się, zgarnął jakie miał tylko pieniądze do kieszeni i... na samym progu zatrzymał się.

— Jestem szalony! Stromke ma słuszność, jestem szalony!...

Ale w tej chwili, na skrzydłach wspomnienia przyniesiony gorący oddech, owionął mu skronie, a na ustach, począł jakby dotknięcie znanych mu dobrze, ust wilgotnych, a palących...

Przestał się wahać. Całą swoją przyszłość, całego siebie rzucił na szalę losu, i najbliższym pociągiem odjechał do Wiednia.

K O N I E C.

stanowić tylko oficerowie armji i marynarki i naturalnie duchowni katoliccy. Wszyscy inni egoiści muszą być ukarani tego rodzaju kontrybucją, chyba, jeśliby udowodnili, że się nie żenią, gdyż muszą utrzymywać rodziców, lub rodzeństwo niezaopatrzone. Dodatek 10-procentowy od stałych podatków takiego osobnika nie byłby — zdaniem p. Decroix — zbyt wygórowaną grzywną na starokawalerstwo. Może się nie omylę, przypuszczając, że projektodawca, jeżeli w ogóle sam wierzy w możliwość urzeczywistnienia swego zamiaru, łudzi się w dużej mierze, iż wszystkie Francuski, które obecnie nie mogą znaleźć mężów, pod wpływem nowego podatku doczekają się małżeńskiego szczęścia i z wdzięczności dla twórcy tak pożytecznej ustawy, wystawią dlań w Paryżu pomnik. *A. S.*

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

V.

W dziale artykułów spożywczych odznaczają się rozmiarami dwa zwłaszcza pawiloniki — zawierające jeden i ten sam towar najlepszy, jak twierdzą o nim obaj wystawcy. Towar to wprawdzie niemiły, ani oku, ani powonieniu, a jednak w ekonomji społecznej i prywatnej coraz poważniejsze zdobywa sobie stanowisko, i z wysmolonego kopciuszka pierwszych dni swej młodości, stał się już powagą, która zaprząta umysły nie tylko chemików uczonych, ale i ludzi z trybuny parlamentarnej radzących o dobrobycie narodów. Mówimy tu o margarynie. W obu pawilonikach nadobne dziewoje częstują hojnie każdego, kto spróbować ma ochotę, skibkami bułek lub westfalskiego „pumperniklu" nasmarowanemi margaryną. Ale podczas gdy fabryka tejżeja braci Glaserów na Wildzie ogranicza się do wyrabiania tylko margaryny samej — fabryka p. A. L. Mohra w Altonie pod Hamburgiem wyrabia i pokazuje na wystawie najróżniejsze gatunki margaryny, jak n. p. margarynowy limburgski, margarynowy śmietankowy etc. Czy dalej już sztuka podrabiania naturalnych artykułów spożywczych i sztuka oszukiwania żołądka i podniebienia ludzkiego posunąć się może — wątpimy, jakkolwiek po dotychczasowych próbach jeszcze dalszych cudów spodziewać, a raczej obawiać się trzeba.

Z wystawionych okazów młynarskich najokazalsze naturalnie zajmują miejsce wyroby młynów królewskich w Bydgoszczy, chociaż co do jakości w niczem im nie ustępują wyroby młynów p. F. Grabskiego w Inowrocławiu lub z parowego młyna „Marji Heleny", barona Seweryna Brunickiego i Sp. ze Lwowa.

Wyroby młyna parowego „Marja Helena" barona Brunickiego we Lwowie nagrodzone zostały na zeszłorocznej wystawie lwowskiej, ale też najupełniej zasługują na odznaczenie. Już sam grysik stołowy, wystawiony tu w kilku gatunkach, zalicza się do najprzedniejszych wyrobów techniki młynarskiej, nie mówiąc już o innych wyrobach tego młyna.

Z okazów cukierniczych wyszczególnimy tylko torty p. Rudnickiego z Gniezna. Pan Rudnicki jest mianowicie jedynym z cukierników wielkopolskiej dzielnicy, który wziął udział w wystawie.

P. Markiewicz z Krotoszyna wystawił piękne wyroby z pierników, z których mianowicie piernik z podobizną ratusza poznańskiego zasługuje na wzmiankę. Zresztą mamy w tym dziale samych wystawców Niemców.

Z cukierni poznańskich wystawiły wyroby swoje: Cukiernia Beely'ego i Sp. i H. Michlego, dawniej Wolkowitza, ale wyroby tych firm, zaznaczmy przynajmniej w niczem nie przewyższają okazów p. Rudnickiego.

Bardzo piękną jest także wystawa cukrów fabryki Oswalda Püschela z Wrocławia, umieszczona w ośmiokątnym oszklonym pawiloniku. Fabryka konfitur F. Scheibego i Adolfa Mewesa, zajmują osobne większe pawilony, opatrzone także polskiemi napisami i sprzedaje wyroby swe na wystawie, wskutek czego publiczność sama łatwo przekonać się może, której z nich należy się pierwszeństwo. W końcu wymienić jeszcze musimy wystawę fabryki pierników F. Meyenburga z Lignicy, zawierającą piękne okazy słynnych „bomb lignickich" w najrozmaitszej wielkości.

Z cukrowni spotykamy na wystawie prawie wszystkie, żadna atoli, z wyjątkiem cukrowni w Pakości i Kruświcy, nie uważała za stosowne umieścić na swych okazach napisów polskich, do czego powinien je był skłonić choćby tylko wzgląd na polskich akcjonarjuszów. Wystawiły one przeważnie produkta surowe, albo też konserwy owoców i jarzyn.

Już to fabrykanci niemieccy lub żydowscy, korzystając z naszej obojętności, albo nasz język zupełnie lekceważą, albo też przez wręcz niestosowne i niegodne podszywanie się pod godła nam miłe i drogie, uczucia nasze obrażają. Jakże nieprzyjemnie bowiem dotknąć musi każdego Polaka ów portret Tadeusza Kościuszki, umieszczony na butelkach z wódką w szafie wystawowej fabryki p. L. Aronsona z Gniezna. Gdyby podobną nietaktowność popełnił Polak rodowity, jeszcze prędzej wybaczyćby mu to można, bo mógł go unieść za daleko zapał jego dla bohatera narodowego. Ale gdy widzimy portret Kościuszki na wyrobach fabryki żydowskiej, to już tylko dopatrzeć się w tem możemy spekulacji, nie liczącej się z żadnemi względami i nie umiejącej wcale poszanować uczuć naszych.

Fabryki i handle tabaki i tytoniu są na wystawie liczniej reprezentowane. Największą rozmiarami jest wystawa fabryki drezdeńskiej p. F. L. Wolff, „Sulimy" zajmująca obszerny a przy tem wykonany pawilon, tuż przy wejściu głównej drogi wystawy. Pawilon ten jest dziś już prawie zupełnie wykończony i stanowi prawdziwą ozdobę wystawy. Stojąc przed nim, nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy robotę cieślską p. Frankiewicza, czy przepyszne dekoracje malarskie p. Romana Lisieckiego. Praca oba wydała cacko prawdziwe, w kształtach swych i barwach tak harmonijne, że oko od widoku tego ledwo oderwać się może.

Naprzeciwko pawilonu „Sulimy" wznosi się inny, mniejszy, lecz nie mniej gustowny pawilonik, także Wschód przypominający, pawilon handlu cygar G. Lichtensteina wzniesiony w stylu staro egipskiej świątyni, a dalej ku bramie berlińskiej, naprzeciwko głównej hali przemysłowej, piękny kiosk handlu cygar p. Bolesława Leitgebra. Z firm polskich, trudniących się handlem cygar, mamy jeszcze reprezentowany handel p. M. Drostego w Bazarze, który w wielkiej oszklonej ośmiobocznej szafie wystawił różne wyroby warszawskiej fabryki papierosów i tytoni „Noblesse" pp. Kalinowskiego i Przepiórkowskiego. W dziale fabryk papierosów i tytoni tureckich mamy więc także przewagę.

Z fabryk cygar i tabaki zwyczajnej, do zażywania i żucia, których w Księstwie jest 16, dwie tylko wystawiły swe wyroby: fabryka p. Adolfa Picka w Lesznie i pp. Bracha i Syna w Miedzychodzie, ale ani jedna, ani druga nie umieściła na swych okazach napisu polskiego.

Pan Franciszek Brumek z Bytomia wystawił 7 butelek likierów własnego wyrobu, a znana gorzelnia p. H. C. Koeniga w Steinhagen w Westfalji przesłała 100 krzty kamiennych prawdziwej żytniówki steinhagenskiej, cieszącej się w Niemczech dobrą reputacją. Z bydgoskich destylacji uszczęśliwiła nas tylko jedna widokiem swych wyrobów, firma A. Wegnera.

Przechodzimy teraz do grupy trzeciej, obejmującej przemysł chemiczny. Tu dominują zwłaszcza fabryki nawozów chemicznych i mydła. Fabryka pp. Maurycego Milcha i Sp. ograniczyła się głównie na wystawieniu surowców do sztucznych nawozów, ponad którymi widzimy ogromnych rozmiarów i pięknie wykonany obraz całej fabryki. Więcej urozmaiconą jest wystawa polskiej fabryki chemicznej p. dr Mayn. Mamy tu w dużych słojach próbki fosfatu z Kanady, z Florydy, z Tenessee i Algieru obok fosforytów podolskich, skitalinę do smarowania skóry i inne wyroby, ważne mianowicie dla rolników. Bardzo ciekawą jest także wystawa stacji doświadczalnej naszego centralnego towarzystwa rolniczego pod kierunkiem p. Szczerbińskiego. Unaoczniono tu plastycznie analizę chemiczną różnych warstw ziemi naszej, dalej całą kolekcję bakcylów i grzybów różnych, między którymi nie brakło naturalnie słynnych bakcylów prof. Löfflera, które mają zniszczyć naszą ocalić nas z myszy i innych tego rodzaju szkodników, wreszcie wielki pień „*ligni quassiae Jamaica*". Widać w tych okazach dużo pracy i umiejętności, a świadczy ona dodatnio bardzo o zabiegach poznańskiego centralnego towarzystwa rolniczego w kierunku przyswojenia rolnictwu naszemu wszelkich zdobyczy wiedzy i nauki.

Tuż obok pięknej tej wystawy, z której równie dumni być możemy, jak z pięknej wystawy Gołuchowskiej, bo niemieccy współobywatele nasi na coś podobnego się nie zdobyli — wystawił p. Franciszek Glabisz próbki smarowidła rosyjskiego na skóry, zawierającego podobno największy procent czystego tłuszczu, a zatem dla skór najlepszego, oprócz tego różne preparaty farmaceutyczne. Mamy dalej wyroby lwowskiej fabryki nawozów sztucznych p. Juljana Wanga, przeważnie próbki mączki kościanej, dalej superfosfat z podolskich fosforytów, tłuszcze i kleje i okazy tego samego rodzaju, uzupełnione trzema krużami płynnego kwasu węglanego fabryki „Union" w Szczecinie.

Podobnie, jak między wystawcami płodów pszczelarstwa naszego nie ma ani jednego wystawcy niemieckiego tak fabrykacja wódki i wyrobów z wosku tylko w polskiej firmie p. M. Sobeckiego ma reprezentanta swego. A przyznać trzeba, że wyroby p. M. Sobeckiego zasługują rzeczywiście na dobrą sławę, jaką posiadają i zapewne też i na tej wystawie najzupełniejszym tryumfem cieszyć się będą.

Natomiast bardzo elegancko przedstawia się wystawa wyrobów fabryki mączki i syropu Banku Kwilecki, Potocki i Spółka we Wronkach. — Obok mączki widzimy tu długie szklane flakony napełnione przeczystym wyborowym syropem.

Między okazami fabryk mydła polskich wyrobów nie ma wcale, z wyjątkiem chyba p. Jana Ihnatowicza ze Lwowa, który stoli wystawił same tylko wonne mydła toaletowe. — Wspaniale przedstawia się wystawa fabryki mydła p. Ludwika Alscha ze Starołęki, zwłaszcza od czasu, gdy umieszczono na niej napis polski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 12. czerwca.

O godz. 5 popoł. poufne posiedzenie rady miejskiej w sprawie budowy nowego teatru.

O godz. 7. jawne posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6. popoł. koncert muzyki wojskowej 24. pp. na Wysokim Zamku.

Teatr hr. Skarbka: „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach" Początek o godz. 7½, wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca dworu hr. Włodzimierz Koś, wyjechał do Horodenki i Bohorodczan w celu lustracji starostw. — Karol Lodzechowski zamierza spędzić lato w Salzburgu i tam prawdopodobnie przyjmować będzie deputacje z życzeniami z powodu 50-letniego jubileuszu jego kapłaństwa.

Kalendarz. Środa (12): Onufrego w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało inżyniera w Tarnopolu, Teofila Dunajewicza, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu zbaraskiego.

Odznaczenie. Starszy radca skarbu p. Jan Kasprzyszak, otrzymał order żelaznej korony III. kl.

Ostatni szermierz za wolność Polski, z drużyn Kościuszkowskich, zmarł we Lwowie i został pochowany na Łyczakowskim cmentarzu 8 stycznia 1870 r. Był to śp. Antoni Piórecki, którego wtedy Lwów uczcił wspaniałym pogrzebem i na jego grobie postawił skromny pomnik. Dziś pomnik ten jest zaniedbany. Gdyby się znalazło kilku ofiarodawców, możnaby pomnik odnowić, godny tego bojownika za wolność ojczyzny, powinnyśmy z wdzięczności uczcić jego pamięć, o ile będzie funduszy dostateczny. Ofiary przyjmuje administracja *Dziennika*.

Doktoraty. P. Eugenjan Tadeusz Radwan Służewski rodem z Ropczyc, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktora praw, a Stanisław Fibich, rodem ze Lwowa, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Królem kurkowym strzelnicy lwowskiej obwołany został p. Krzysztof Janowicz za najlepszy strzał, zwany „gwoździem". Pierwszym marszałkiem został Stanisław hr. Szembek, drugim p Ferdynand Góralski. Instalacja nowego króla odbędzie się w dzień Bożego Ciała, tj. jutro.

Jenerałem zakonu OO. Zmartwychwstańców w miejsce zmarłego niedawno śp. O Walerjana Przewłockiego, ma zostać, jak donoszą z Rzymu, O. Paweł Smolikowski, historyk zakonu.

Urzędnicy wojskowi otrzymują na równi z oficerami dodatek sustentacyjny. Tym mianowicie, którzy mają płacę nie przekraczającą 900 zł. rocznie, przyznany będzie według budżetu armji na r 1896 dodatek w wysokości 120 zł. rocznie.

Zamach na neofitkę. Na przebywającą czasowo w Sanoku neofitkę Marję Hönisch, rzuciła się gromada starowierczych żydów, aby ją gwałtem zmusić do porzucenia wiary chrześcjańskiej. Przypadkowo obecny przy tem zajściu sędzia śledczy dr. Pragłowski, polecił żandarmerji uwięzienie winnych, a śledztwo rzeczywiście zostało wdrożonem i kilku prowodyrów przyaresztowano.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·0°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 13·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 2 m/sek: średnia temperatura około + 20 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc Opad, deszcz nieznaczny.

Pożary. W Przemyślanach zniszczył pożar 11 zagród gospodarskich, szkoda około 15.000 zł., w znacznej części ubezpieczona.

W gminie Dankowice (pow. Biała), zrządził pożar szkodę na 3000 zł., prawie w całości ubezpieczoną.

W Kutyskach (pow. Tłumacz), spłonęło 12 zabudowań gospodarskich, szkoda około 6000 zł. w małej części ubezpieczona. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

W gminie Tołoki (pow. Chrzanów), pożar pochłonął 6 zagród; szkoda około 3000 zł

W Bełzcu (pow, Złoczów), zgorzało 7 zagród; szkoda 8500 zł., w przeważnej części ubezpieczona.

W Wojutyczach (pow. Sambor), spłonęły 3 zagrody; szkoda przeszło 1000 zł., w części ubezpieczona

Przerwanie chmury w Glanegg pod Salzburgiem zrządziło d. 9. bm. olbrzymie szkody. W falach powodzi utonęło dwoje dziewcząt, jedna 18 i jedna 19 letnia.

Omal nie zabił piorun serbskiego ministra finansów Bogiczewicza. D 9. bm. wybrał się on do swej willi w Topeziderze. W drodze zaskoczyła go gwałtowna burza i piorun zabił parę kroków przed nim idącego włościanina. Minister został tylko lekko porażony w czoło i ochłonąwszy, szczęśliwie dostał się do willi, w którą również piorun ugodził.

Stuletnia Polka. W departamencie Nord, w Aniches, mieszka stara emerytka, licząca dziś lat 112, pani Rostkowska, z domu Mazurkiewiczówna. Była ona wiwandjerką w wojskach Napoleona I. i za to pobiera dziś niewielką emeryturę, z której rozdaje ubogim hojne jałmużny. Wychowała staruszka podobno 15-cioro dzieci, ale te powymierały. Ostatni syn, przeżywszy lat przeszło 80, umarł kilka lat temu i teraz pani Rostkowska żyje w osamotnieniu.

„...Żaba nogi nadstawia". Z Paryża donoszą: W tutejszym *le Journal* publikuje niejaki Naundorff, jak wiadomo, uważając siebie za potomka Ludwika XVI. w prostej linji, manifest, w którym oświadcza, iż królewski duch jego zanosi solenny protest przeciw udziałowi floty francuskiej w uroczystościach kilońskich

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 12. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Przed posiedzeniem jawnem odbędzie się o godzinie 5 popołudniu posiedzenie poufne, na którem przeprowadzoną zostanie dalsza dyskusja nad sprawą ogłoszenia konkursu w celu uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie.

Na porządku dziennym jawnego posiedzenia są między innemi: Wnioski w sprawie zaciągnięcia pożyczki na rachunek pożyczki komunalnej na cele brukowania dróg m. i budowy kanałów; zatwierdzenie programu budowy i sprawa ogłoszenia konkursu na plany nowego teatru we Lwowie; sprawa zawarcia umowy z dyrekcją ruchu kolei państwowych w przedmiocie używania drogi dojazdowej do dworca głównego i na cele ruchu kolei elektrycznej; sprawa postawienia pomnika króla Jana Sobieskiego; podania Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji" i towarzystwa śpiewackiego „Echo" o subwencję.

Walne zgromadzenie „Gwiazdy, pożytecznego stowarzyszenia rękodzielników lwowskich, istniejącego od lat 27 — odbyło się onegdaj wieczorem. Sprawozdanie, przedłożone przez wydział walnemu zgromadzeniu, obok zamknięć rachunkowych poszczególnych funduszów, poświęcone jest w głównej części wspomnieniu 25 letniego jubileuszu, obchodzonego przez stowarzyszenie z wielką uroczystością podczas wystawy krajowej. (W swoim czasie zdawaliśmy obszernie sprawę z tego obchodu). Przychody stowarzyszenia w roku przeszłym wynosiły razem 4.205 zł. 34 ct., rozchody 2 926 zł. 23 ct. Po pokryciu wszystkich wydatków i opłaceniu odsetek innym funduszom (963 85), pozostała nadwyżka w przychodach w kwocie 315·27 zł., którą użyto jako częściowy zwrot długu funduszowi szpitalnemu. Fundusz inwalidów, wdów i sierót pokrywa w zupełności swoje wydatki bieżące, nadto wykazuje resztę kasową z końcem roku 1894 w gotówce 14·28 zł. Z funduszu tego pobierało w roku 1894 miesięczne wsparcie 36 członków inwalidów. Miesięczne zapomogi wdowie pobierało 38 wdów z 22 małoletniemi sierotami i trzy małoletnie sieroty bez rodziców na ręce swych opiekunów. Oprócz tego 12 wdów podjęło w roku 1894 jednoraz owe odprawy. Fundusz szpitalny (zapomogowy) wykazał z końcem roku 1894 niedobór w kwocie 574·19 zł., który pokryty został zwyżkami innych funduszów. Z funduszu szpitalnego wypłacono w 1894 r. chorym członkom 333 zapomóg domowych po 5 zł., a oprócz tego pokryto koszta szpitalne 22·40 zł. — Kosztem stowarzyszenia sprawiono w 1894 roku 23 pogrzebów. Fundusz zaliczkowy w roku 1894 wykazał nadwyżkę w kwocie 244·60 zł. Fundusz rezerwowy wykazuje nadwyżkę w dochodach 34·60 zł.

Z fundacji ś. p. Karoliny z ks. Ponińskich ks. Lubomirskiej ustanowionej w roku 1890 dla bezpośredniego rozdawnictwa pomiędzy najuboższych członków „Gwiazdy" od dnia 4. listopada 1894 po koniec maja 1895 wydano wsparcia 19 inwalidom 166 zł. i 29 członkom w kwocie 300 zł. — razem 466 zł.

Przez śmierć utraciło stowarzyszenie w roku ubiegłym 20 członków, między tymi dwóch bardzo zasłużonych dla celów „Gwiazdy" pracowników: ś. p. Zygmunta Cichockiego i ś. p. Marjana Ślimakowskiego.

Zgromadzeniu, które rozpoczęło się dopiero po godzinie 9. wieczorem przy bardzo nielicznym komplecie członków, przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Starkel. Sekretarz stowarzyszenia p. Waśniewski odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia. Przyjęto do wiadomości bez zmiany. Sprawozdawcę z czynności wydziału w roku 1894, pana K. Laskowskiego, uwolniło zgromadzenie od czytania sprawozdania. P. Lech interpelował wydział, co się dzieje ze sprawą „Związku „Gwiazd" w Galicji", na co odpowiedział prezes, że jeszcze w tej sprawie nie nadeszły odpowiedzi od wszystkich „Gwiazd" prowincjonalnych, ale rzecz jest w toku i zapewne w ciągu roku bieżącego „Związek" przyjdzie do skutku. Po wyjaśnieniach ze strony wydziału na kilka mniejszej wagi interpelacyj, udzielono wydziałowi absolutorjum na wniosek komisji kontrolującej, przedstawiony przez p. Obmińskiego.

Z porządku dziennego przedstawił pan Rodakiewicz wniosek dyrekcji i wydziału, ażeby skutkiem wzmagającego się niedoboru w funduszu szpitalnym, zmniejszyć zapomogę tygodniową z 5 zł. na 4 zł. 20 ct. i wypłacać dziennie, a nie — jak dotychczas — tygodniowo; wreszcie, iżby członek miał prawo pobierania zapomogi nie — jak dotychczas — przez 6 miesięcy w roku, ale przez 120 dni. Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto, poczem nastąpiły wybory. Kuratorami na r. 1895 wybrano przez aklamację tych samych, co w roku przeszłym, mianowicie pp.: Bocheńskiego Alojzego, Głodzińskiego Franciszka, Krzesza Edmunda, dra Marchwickiego Zdzisława, Romanowicza Tadeusza i Starkla Juljusza. Do wydziału weszli pp.: Braude Jerzy, przemysłowiec handlowy, Frühauff Wojciech, tapicer, Hupczyc Marjan, drukarz, Kindel Ferdynand, blacharz, Obmiński Władysław, złotnik, Piękosz Władysław, drukarz, Rodakiewicz Władysław, blacharz, Smoliński Kazimierz, budowniczy, Waśniewski Stanisław, handlowiec.

Do komisji rewizyjnej wybrano *en bloc* pp.: Maena, Mertę, Bieńczyckiego, Goldę i Piotrowskiego.

Po załatwieniu kilku podań o zapomogi itp., zamknął przewodniczący zgromadzenie o godz. 11¼ w nocy.

Z izby sądowej. W piątek, 14. bm. rozpocznie się w lwowskim sądzie przed trybunałem sędziów przysięgłych sensacyjna rozprawa przeciw włościance w Zubrzy, Kościeleckiej, oskarżonej o skrytobójcze zamordowanie swego męża przy pomocy dwóch kochanków, włościan z tej samej wsi, braci Smolińskich. Trybunał ma się udać na miejsce zbrodniczego czynu do Zubrzy.

Przejechanie tramwajem elektrycznym. Bardzo przykry i bolesny wypadek, który łatwo mógł się skończyć tragicznie — spotkał wczoraj panią H. żonę artysty teatru hr. Skarbka. Szła ona z kilkoletniem dzieckiem koło godz. 4⅓ pop. ul. Kilińskiego i chciała ją przejść na poprzek, gdy nagle od strony Rynku nadjechały w całym pędzie dwa wagony (nr. 7. i nr. 12) tramwaju elektrycznego. Dziecko zatrzymało się przez chwilę na torze, pani H. chciała je pociągnąć ku sobie, ale w tej chwili uczuła silne uderzenie i wpadła pod wóz. Upadek był tak groźny, że obecni świadkowie tej sceny struchleli, obawiając się, że tak matka, jak dziecię poniosą śmierć na miejscu. Na szczęście skończyło się tylko na ciężkiem potłuczeniu matki, dziecko, ocalone

---

47)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— Ale, dziecko moje, skoro się tylko dowie, że jesteś tutaj, to nic nie będzie w stanie zatrzymać go w domu!

— Powiedz mu, mamo, że jestem jeszcze daleko stąd, że wymaga tego stan mego zdrowia... A przecież do pewnego stopnia jest to prawdą...

— A jeśli mimo to zapragnie przyjechać a raczej pojechać do ciebie?

— Staraj się mamo wymyśleć cokolwiekbądź, aby go tylko zatrzymać... i pozostaw mnie przez parę dni w tym cichym kąciku, gdzie wyrosłam, gdzie Ryszard mnie pokochał, gdzie znowu nabiorę sił, przyjdę do zdrowia i będę się starała zasłużyć na jego miłość.

Nie przyznawała się tego, lecz w jej słowach czuć było wyraźne pragnienie, iż chce w skupieniu ducha i w samotności pomyśleć nad sobą, powrócić do dawnego stanu. Zdawało jej się, że wśród białych ścian zakładu stała się znowu dziewczynką.

Pani Fénigan zrozumiała wszystko i przestała więcej nalegać.

— Dobrze więc, stanie się tak, jak sobie życzysz, moje dziecko, tylko nie martw i nie trwóż się.

Wychodząc, zajrzała pani Fénigan do przełożonej, aby módz w następstwie powiedzieć Ryszardowi z czystem sumieniem, że była u chorej przełożonej i tem wytłomaczyć swoją wizytę w domu sierót. Żegnając się z siostrą Martą szepnęła jej:

— Tak jest, Lidja jeszcze przez parę dni musi tutaj pozostać, będę ją często odwiedzała.

Następnie, siedząc już w powozie dodała głośno:

— Do domu!.. Biedna przełożona, matka de Bouron, jeszcze bardzo, bardzo słaba.

Słowa te, wypowiedziane głośno ze względu na stangreta, wywołały na jego usta pogardliwy uśmiech, z wysokości swego kozła zmierzył panią Fénigan wzrokiem, jakby z politowaniem. Doskonale pojmował, o co rzecz idzie, gdyż woźnica, który odwoził panią Fénigan z dworca kolei żelaznej, opowiedział, że wyszła z wagonu w towarzystwie młodej kobiety, bardzo chorej i odwiozła ją do domu sierót w Soisy.

I podczas gdy cała służba o tem wiedziała, Ryzsard jeden jedyny nie miał pojęcia o tem, że jego żona znajduje się tak blisko niego.

XII.

„Pum-pum".

Po powrocie do Uzelles pani Fénigan zdziwiła się mocno, widząc, iż syn jej nie dąży z niecierpliwością kochanka do zobaczenia się z Lidją. Był jak dawniej milczącym i smutnym, nucąc sobie ciągle pod nosem swoje ulubione „*pum-pum*", co znowu nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości, jakie myśli zajmują jego duszę i umysł. Mimo to był czułym z matką, stał się jej dawnym Ryszardem, który z nią przepędzał wieczory i grywał w szachy. W czasie gry ich nachylone głowy dotykały się prawie wzajemnie, lecz jakaż przepaść była między myślami obojga!

— Co mu się stało! — myślała matka — ta zmarszczka między brwiami, ten skupiony wzrok i to nieskończone *pum-pum*... To przystęp dawniejszych cierpień, jestem przekonana, że to nie co innego... czy on też długo wytrzyma?

Ryszard myślał tymczasem:

— Dobrze zrobiła, że jej zaraz nie przywiozła; rana moja jeszcze zbyt żywa, lepiej jeszcze poczekać parę dni. Wystarczyło tylko, gdym usłyszał o tem przeklętem książątku, a natychmiast stałem się innym, nieswoim, na nowo owładnęło mną szaleństwo. Gdyby moja biedna Lidja była tutaj, bezlitośnie dręczyłbym ją za jej słabość.

Jednakowoż, po upływie tygodnia, gdy burza w sercu Ryszarda się uciszyła, a w duszy jego nastał spokój, przyszedł do matki, która mu ciągle udzielała wiadomości o Lidji, nadsyłanych jej rzekomo z Quiberon.

— Teraz — rzekł do niej — mogę już sobie zaufać... Pojedziemy po nią. Zgadzasz się na to, mamo?

— Wyzdrowiałeś nareszcie? Żona twoja również czuje się dosyć silną do rozpoczęcia podróży, tem więcej, że będzie ona niedługą.

— A to jakim sposobem?

— W powozie przebędziemy całą drogę przez pół godziny.

— Pół godziny?... Stąd do Quiberon?... Nie rozumiem.

— Lidja mój synu, przyjechała razem ze mną i znajduje się w domu sierót w Soisy... Ależ nie gniewaj się... Po śniadaniu każesz założyć do powozu, a wieczorem przywieziesz sobie żonę do pawilonu. No i cóż? Jesteś zadowolony?

Jakież słowa, jakież opisy sa w stanie oddać wiernie radość połączoną z pewną obawą Ryszarda Fénigana, gdy siedział obok matki w powozie, toczącym się wśród lasów nad Sekwaną do Soisy?

Dzień był jasny, mroźny, wiatr dął dosyć silnie, a serce jego drżało na samo wspomnienie o takich samych dniach tej zimy, w czasie której jeździł do Lidji do zakładu w Soisy jako narzeczony.

Tak samo jak dzisiaj, promienie słońca ślizgały się po śniegu, rozdmuchiwanym przez lekki wietrzyk i unoszącym się w powietrzu jak drobny pyłek. Tak samo jak dzisiaj brakowało mu słów do wyrażenia swego zachwytu i upojenia, a cała jego istota zamierała niemal wskutek wewnętrznego wzruszenia. Dziesięć lat minęło od tej pory, lecz tak samo jak wtedy, w czasie jazdy po tej białej drodze, matka mówiła sama, starając się go w jakikolwiek bądź sposób rozerwać.

— Kazałam wszystko przygotować w pawilonie. Obiad zjecie razem w pracowni, a zdaje mi się że pierwszego dnia będzie to najlepszem. Od jutra rozpoczniemy znowu pożycie wspólne, gdyż o to prosiła mnie Lidja. Ona taka piękna, taka dobra... wszystko w niej takie delikatne, takie artystyczne.. Również jak i siostra Marta zaczynam wierzyć, iż pochodzi ze szlachetnego rodu; ma wrodzone zalety i przymioty damy wielkiego świata... Ah otóż i stanęliśmy na miejscu.

Powóz bez turkotu zatoczył się przed bramę, gdzie na nich oczekiwała już siostra Marta.

— Lat dziesięć zrzuciłeś z siebie panie Ryszardzie — rzekła Irlandka z właściwą sobie żywością w mowie i w ruchach. — Pamiętasz pan, i wtedy przeprowadzałam pana do saloniku? Dzisiaj znajdziesz pan Lidję w jej pokoiku. Z matką pańską zaraz tam przyjdziemy, przedtem jednak musimy odwiedzić chorą przełożoną.

Znalazłszy się sam w korytarzu, Ryszard zatrzymał się na chwilę. Nadzwyczajne wzruszenie tamowało wszelki jego ruch, choćby najmniejszy. Z pokoju, w którym bez wątpienia oczekiwała go Lidja, dał się słyszeć głos, nim jeszcze zdążył zapukać „proszę". Był to głos drogi, kochany, dźwięczny, a niesłyszany już od tak dawna.

— Wejdę do jej pokoju z rozwartemi ramiony i nie mówiąc ani słowa, przycisnę ją do serca.

Tak sobie postanowił Ryszard w głębi ducha.

Ona również pragnęła rzucić mu się na szyję i długim, gorącym pocałunkiem zamknąć mu usta.

Dobre ich chęci i zamiary spełzły na niczem, nic podobnego się nie stało, dla tego, że myśląc o tem, zapomnieli, iż istnieją kształty piękne, ujmujące, a jednocześnie przykre dla oka.

Gdy Ryszard wszedł do pokoju, Lidja stała przed szerokiem weneckiem oknem; na jaskrawem tle białego śniegu rysowała się dokładnie jej wdzięczna, kształtna postać, odziana w jasnoróżowy, flanelowy szlafroczek. Bujne włosy jakby jasną aureolą otaczały jej foremną główkę, a szaroniebieskie jej oczy wydały mu się czarnemi i błyszczącemi jak dwa rozżarzone węgle. Zatrzymał się u progu zdumiony, jakby porażony, zoczywszy ją tak młodą i piękną, jaką widział ją w swoich najszaleńszych marzeniach, ale teraz miała jakiś odcień lubieżnego wdzięku, którego przedtem w niej nie zauważył, a który nabyła być może w objęciach drugiego. Jakieś niedobre uczucie pchało go jednocześnie i w jej objęcia i odtrącało od niej, oszołomiało go i miłością i bezgraniczną wściekłością, budziło w nim namiętne pragnienie uściśnienia jej serdecznie i zduszenia zarazem. (*C. d. n.*)

jej poświęceniem, wyszło bez szwanku. Zawezwany na miejsce wypadku dr. Legieżyński opatrzył panią H., u której skonstatował dość ciężką ranę na głowie i kontuzję lewego boku

Na miejscu wypadku zgromadziły się w jednej chwili tłumy publiczności.

Samobójstwo. W domu pod l. 18. przy ul. Berka, w stajni, powiesił się Berl Noschkes, drążkarz, rodem ze Lwowa, 36 lat liczący, żonaty, ojciec 2 dzieci. Zawezwany lekarz I. dzielnicy, stwierdził śmierć samobójczą. Komisarjat odstawił zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zbiegli z aresztów wojskowych na cytadeli onegdajszej nocy jeden kapral i jeden szeregowiec.

Ładne wynagrodzenie. Jan Bogasiewicz, dorożkarz, oskarżył wczoraj niejakiego Wojciecha C. o oszustwo, popełnione przez to, że C. wziął Bogasiewicza do jazdy z placu Bernardyńskiego, o godzinie $7^3/_4$ rano, jeździł z nim do $12^3/_4$, poczem kazał się zawieść do domu, a gdy dorożkarz upomniał się o należytość, C. zamiast jakiegokolwiek wynagrodzenia, wypuścił na niego trzy psy łańcuchowe.

Okradzenie szynku. Onegdajszej nocy dostał się przez okno od ulicy do szynku Kislingera na Janowskiem niejaki Jan K. i skradł z tamtąd 2 surduty, 2 kamizelki, 3 pary butów, futro i flaszkę wódki — wszystko łącznej wartości 50 zł., nadto 15 zł., które były w ubraniu i 2 zł. z szuflady, którą rozbił. Złodziej był jednak na tyle nieostrożnym, że na miejscu wódkę wypił, skutkiem czego następnie w szynku zasnął i tam go nad ranem przytrzymano.

Jubileusz Zacharjasiewicza. Wieniec srebrny przeznaczony dla Jana Zacharjasiewicza, wystawiony już został w witrynie jubilerskiej p. Juljana Strzeleckiego. Wieniec ten okazałych rozmiarów, składa się z dwudziestu pięciu liści, przeplecionych złotemi jagodami i spoczywa na niebieskiej atłasowej podstawie, tworzącej z nim harmonijną całość. Na złoconej maszy, splatającej wieniec, widnieją następujące słowa: „Czcigodnemu Janowi Zacharjasiewiczowi — za czterdzieści lat pracy na niwie powieściopisarskiej, wdzięczni ziomkowie. Lwów 15/VI. 1895."

Datki na wieniec przyjmują: p. Franciszek Kuczyński, dyrektor Banku zaliczkowego (ul. Hetmańska l. 12), tudzież administracja naszego pisma.

Wycieczkę towarzyską z tańcami urządza kółko urzędników w sobotę d. 15. bm. do lasku Lisienice za rogatką Łyczakowską (browar Grunda). Zapisywać się można w kancelarji komitetu ul. Ossolińskich l. 14 od godz. 2. do 4. z południa.

Festyn akademicki na dochód „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", odbędzie się we czwartek d. 13. bm. na Wysokim Zamku Bogato wyposażona tombola, stacja ratunkowa, postillon d'amour, wyścigi amerykańskie centowa licytacja, grafologia, konkurs brzydoty, konkurs muzyki wojskowej 30. pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla, nadto gry i zabawy dla dzieci — oto rozrywki i przyjemności przygotowane przez komitet dla uczestników festynu. Początek festynu o godz 3, tomboli o $5^1/_2$ popoł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na ręce „Koła męzkiego" Tow. szkoły ludowej we Lwowie (Rynek l. 17, II piętro) na budowę szkoły wydziałowej polskiej w Białej, złożyli: Hr Siemieński-Lewicki, Ludwik Haniszewski, Emil Krug i dr. Marjan Bozievicz po 2 zł., razem 8 zł

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz piąty „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 5 oddziałach, a 14 obrazach przez Juljusza Verne i A. Dennery, muzyka Fr. Suppe'go.

Ostatnie wiadomości.

Radykali ruscy uchwalili postawić i popierać następujących kandydatów na posłów do sejmu: w okręgu kołomyjskim dra Okuniewskiego, w stanisławowskim p. Huryka, w śniatyńskim dra Trylowskiego, w horodeńskim dra Daniłowicza, w rawskim p. Pawlika. Nadto postawią radykali swoich kandydatów w okręgach: kosowskim, tłumackim, przemyskim i zbaraskim.

N. fr. Presse donosi, że nuncjusz Agliardi wyjechał na miesiąc do Karlsbadu, a następnie uda się stamtąd do Gastein. Ponieważ nuncjusz zostać ma niebawem kardynałem, spodziewa się *N. fr. Presse*, iż nie wróci on więcej na swe stanowisko wiedeńskie.

Z Sofji donoszą: Organ Cankowa *Sglassie* omawiając sprawę wysłania bułgarskiej deputacji do Rosji, powiada: Dopóki idzie o to, by na skutek uchwały sobrania, złożyć na grobie cara Aleksandra III. wieniec, może deputacja powołaniu swemu uczynić zadość, ale jeśli zechce ona decydujące sfery Rosji wybadać co do możliwości porozumienia, to z góry przewidzieć można, iż spotka ją *fiasco*. Rosja, nie uznając bułgarskiego rządu, nie wda się przecież w żadne rokowania z deputacją tego rządu. Rosja oświadczyła oficjalnie w roku 1888, że pozostawia bułgarskiej izbie decyzję co do kwestji przyszłych z Rosją stosunków Bułgarji.

Cytowany organ wyraża nadzieję, iż sobranje zostanie zwołanem dla wyboru członków deputacji.

Wedle doniesień z Kopenhagi zamierza rząd rosyjski nabyć od Danji wyspę Christiansoe. Dla prowadzenia układów przybył rosyjski admirał Frederichs.

Sułtan polecił złożyć komisję, którąby zbadała stosunki narodowościowe i potrzeby wszystkich pod jego berłem żyjących szczepów i następnie zdała ze swych studjów sprawę.

Rozprawy o reformie wyborczej w Kole polskiem.

Wiedeń 9. czerwca.

(*Dokończenie*).

Poseł prof. Straszewski uważa projekt za tak monstrualny, że nawet w krytykę jego wdawać się nie warto. Wszyscy jednomyślnie go potępili, nikogo zgoła nie zadowolił. Mowca zwraca się do przemówień obu ministrów polskich. Minister Jaworski powiada: „Gdyby to można było wrócić do wyborów z przed roku 1873 (przez sejm), ale to niemożliwe!" Przyznać muszę, że to powiedzenie zrobiło na mnie deprymujące wrażenie; to, co było możliwem dla prezesa Koła polskiego, niemożliwem jest dla ministra dla Galicji! Ja zapatruję się na to inaczej; jest niemożliwe, bo sami powrót do zasady z przed r. 1873 za niemożliwy uznajemy. Kto wie, czy z siłą i naciskiem do tego dążąc, nie przeprowadzilibyśmy tego powrotu. Mam to przekonanie, że nadejdzie chwila, gdzie wszyscy zrozumieją, iż by wyjść z dzisiejszego chaosu, musi się powrócić do wyboru delegacji sejmowej. Kto wie, czy my sami nie zawiniliśmy dzisiejszych stosunków, odstępując od tej zasady. Prawda jest, co powiedział minister Madeyski, że dzisiejszy projekt jest owocem kompromisu i dlatego niedołężny, ale i w kompromisach nie należy iść za daleko, nie należy nigdy poświęcać zasad, które są podstawą naszego bytu. Austrja jest zbiorem królestw i krajów, które się odrębnie dziejowo i historycznie rozwijały. Jedyny projekt reformy wyborczej odpowiedni w Austrji, oprzeć się musi na następujących punktach: powrót do wyboru delegacyj przez sejmy krajowe. każdy sejm, uchwala sposób wyboru posłów, a gdyby który sejm takiej uchwały nie powziął, to wchodzi w życie sposób z przed r. 1873. Ponieważ zaś panowie sądzicie, że to niemożliwe, wtedy żądam niech polscy członkowie w komisji wyborczej siedzą cicho, niech nie rozstrzygają sprawy, a przedewszystkiem żądam, niechaj Polak nie będzie referentem.

Poseł hr. Hompesz podnosi, że referat subkomitetu nikogo w izbie nie zadowolił. Mowca sprzeciwia się zasadniczo pomnożeniu liczby posłów. Już w dzisiejszych stosunkach widzimy, że 6—8 miesięcy wypada nam w izbie siedzieć, przyczem znużenie dochodzi do ostatecznych granic. Mimo głębokiego poczucia obowiązków u najznaczniejszej liczby posłów, niektórzy w istocie nie mogą, chociażby ze względu na zdrowie, tak długiej sesji podołać. Inni nie mogą znów przez tak długi czas zaniedbywać spraw własnych, mianowicie posłowie, zamieszkujący zdala od Wiednia. Mowca głosowałby z politycznych względów za przejściem do dyskusji szczegółowej nad elaboratem subkomitetu, ale co do specjalnych postanowień to przyszłość okaże, czego potrzeba, żeby maszyna parlamentarna dobrze funkcjonowała i żeby państwo od przewrotów uchronić Mowca zastrzega sobie w dyskusji szczegółowej w izbie rozwinąć projekt reformy wyborczej, którego główne punkta są:

I. Dla każdego posła wybierze się zastępcę.

II. W gminach wiejskich na zastępców głosują tylko ci, którzy dotychczas od prawa wyborczego byli wykluczeni, a to w obrębie dzisiejszych okręgów wyborczych. Wybranemi mogą być tylko osoby, w tym okręgu osiadłe.

III. Podobnież w miastach wybierają tylko ci, którzy dotychczas głosu nie mieli.

IV. Zastępcę posła w izbach handlowych wybierają robotnicy z kas chorych.

V. Zastępców poselskich z wielkiej własności ziemskiej wybierają sejmy.

W ten sposób — zdaniem mowcy — stałoby się wszystkim zadość, a izba byłaby zawsze w komplecie.

W końcu domaga się, by rząd z całą srogością zwrócił się przeciwko podżegaczom i uczynił ich nieszkodliwymi, bo nie można znieść, by, podczas kiedy posłowie tu pracują, używano reformy wyborczej do podżegania.

Poseł dr. Kozłowski podnosi dążności autonomiczne Galicji w adresach z lat 1865—72. Galicja nie uznała bezpośrednich wyborów, a poseł Dunajewski w r. 1873 przeciw nim się zastrzegł. Rezolucja hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z r 1879, stanowiąca prawno-polityczną podstawę Koła polskiego w Wiedniu i we Lwowie, nakazuje korzystać z solidarności z sejmem dla rozwoju praw autonomicznych. We wszystkich programach w radzie państwa w latach 1886-93 podnosiliśmy potrzebę przeniesienia punktu ciężkości do sejmów W rozprawach nad reformą wyborczą hr. Taaffego, prezes Koła, p. Jaworski, imieniem Koła usunął ją głównie dlatego, że reforma ta narusza prawa autonomji. Po zaangażowaniu się niektórych polskich członków komisji wyborczej Koło znalazło się w przymusowem położeniu, z którego wyszło, biorąc projekt rządowy i projekt Rutowskiego za podstawę do specjalnej dyskusji w komisji. Skoro rzeczy zaszły tak daleko, w chwili obecnej stanowcze sprzeciwienie się reformie wyborczej ze strony Koła służyłoby innym stronnictwom, które szczerze reformy wyborczej nie chcą, za powód do rzucenia całego odium i odpowiedzialności za polityczne skutki odrzucenia reformy, na barki Koła. O ile jednak w tym kierunku odium jest niebezpiecznem, o tyle daleko niebezpieczniejszem jest przyjmywanie kierującej roli w komisji i odpowiedzialnej redakcji za zasady, które nie są naszemi zasadami i które nie są naszem dziełem. Kompromis stronnictw, które pod względem politycznym mają rozmaite dążenia. stanął na stanowisku wyborców przez sejmy, Projekt subkomitetu te prawa w równej mierze narusza, jak projekt hr. Taaffe'go. Podniósł również p. Jaworski pokrzywdzenie Galicji przez fałszywy klucz wyborczy Schmerlinga i potrzebę powiększenia liczby posłów z Galicji z wszystkich kurji. Projekt ustawy, który sejmy pomija, a klucza rzeczonego nie prostuje, musi pozostać krajowi i jego reprezentacji niesympatycznym, tembardziej, że z zastrzeżeniem praw autonomji i na podstawie programu p. Jaworskiego z 23. paźdz. 1893 r. weszliśmy w koalicję. Stąd postawienie przez p. Rutowskiego projektu, pomijającego prawa sejmów przed uchwałą Koła w grudniu r. 1894, lubo, że ze stanowiska naszych statutów nienaganne, było dla Koła niespodzianką.

Przykładając jedną miarę do różnorodnych stosunków państwa, musi projekt pozostać pod względem zasadniczym dziwolągiem, nad którym się mowca nie chce pastwić. Zgodzić się na taki projekt można jedynie tylko jako na smutną ofiarę, a wówczas starać się należy odwrócić ile możności jego złe strony, nie należy jednak nadawać firmy rzeczy, której i organa lewicy i przeważna część klubu Hohenwarta szczerze nie chcą, a która i radykalnych żywiołów nie zadowoli Mowca przyznaje, że znaczenie Polaków we Wiedniu rośnie, pragnąłby jednak, ażebyśmy z tego znaczenia korzystali dla przeprowadzenia naszych zasad i obrony interesów kraju, a nie dla forsowania naszym wpływem takich spraw, jak regulacja waluty i centralistyczna reforma wyborcza. Ceniąc wysoko zdolności p. Rutowskiego, żałuje mowca, iż on marnuje godny lepszego użytku wpływ na przeprowadzenie sprawy niewdzięcznej, a przyznając, że w sprawozdaniu udało się posłowi brzydkie dziecko ubrać w ładną sukienkę, prosi, ażeby poseł Rutowski sukcesem tym się zadowolił i sprawozdania w izbie się nie podejmował, lecz ciężar bronienia jej innym stronnictwom pozostawił. Identyfikowanie się Polaków z projektem tym przyniosłoby im szkodę polityczną. Mowca przyznaje, że z trojga złego projekt ten jest lepszym od zasad przez rząd przedłożonych i od pierwotnego wniosku p. Rutowskiego, ma jednak mimo to wiele słabych stron. Mowca nie jest wcale przeciwny rozszerzeniu prawa wyborczego w stosownej mierze, ale z uwzględnieniem praw sejmów. Reprezentantów szerszych kół wiejskich i miejskich. Mowca chętnie powita w radzie państwa, reprezentacji robotników pragnie za pośrednictwem izb robotniczych, woli bowiem utworzenie instytucji jawnej z zastrzeżeniem zatwierdzenia przewodniczącego i rozwiązania przez rząd, od istniejących tajnych organizacji.

Mimo, że mowcy poglądy pod względem rozszerzenia prawa wyborczego liberalniejsze od zapatrywań niejednego z patentowanych liberałów, nie może mowca jednak dla poglądów społecznych poświęcić przywiązanie do autonomji. Mowca przemawia za zachowaniem oddzielnej kurji dla robotników i dla ludności miejskiej i wiejskiej, w której koła nie należy sztucznie wprowadzać agitacji socjalistycznej, dalej przemawia za prawyborami; użycie kilku przetaków do wyboru zapewnia lepszy materjał poselski, aniżeli gra przypadku, lub agitacji najczęściej stanowiącej udział wielkich mas. — Rozdarcie krajów usunąć należy, co jednak inne strony w wysokim stopniu ujemne wywołać musi tj. albo znaczny przypływ radykalnych żywiołów przez powiększenie liczby posłów z kurji robotniczej, albo połączenie ludności rolniczej z robotnikami fabrycznymi. — Mowca dziwi się, że rząd powstały dla odparcia radykalnych żywiołów, zgadza się na powiększenie liczby posłów z kurji robotniczej ponad liczbę 13 i tak prace parlamentu z powodu obstrukcji utrudnione, przypływ żywiołów radykalnych uniemożebni. Mowca polemizuje z p. Lewakowskim w sprawie powszechnego głosowania i dowodzi, że w krajach, w których ono jest prawem, tj. w Niemczech, Francji i północnej Ameryce, bądź to ustawy robotnicze, bądź to system parlamentarny, bądź to swobody konstytucyjne, o wiele więcej ścieśniono niż w innych krajach. System wyborczy jest środkiem i celem; co z praw ludności przyjdzie, gdy jej reprezentanci źle i nie na jej korzyść z nich korzystają. Mowca zaznacza, że przejście do specjalnej dyskusji nie przesądza przyszłego stanowiska Koła przy drugiem czytaniu.

Poseł Popowski powiada mniej więcej: P. dr. Kozłowski pytał, kto chce tej reformy wyborczej i odpowiedział, że nikt. Ja zaś odpowiadam, że wszyscy chcemy. Nazywamy ten projekt brzydkim, monstrualnym i t. d., ale przypatrzmy się n. p. ustawie wyborczej angielskiej, która również jest „monstrualną", a nie szablonową, a jednak doskonale funkcjonuje. Podnoszone szczegółowo zarzuty są ważne, gotów jestem nawet pójść w tym kierunku jeszcze dalej. Najbardziej rażącą rzeczą jest naruszenie granic krajów Lupula wniosek może jednak dla Galicji, Szlązka i Bukowiny błąd ten naprawić i dla innych mniejszych krajów znajdzie się sposób wyjścia. Przedewszystkiem więc dążyć należy do przeprowadzenia w tym kierunku sanacji i już na jutrzejszem posiedzeniu komisji wyborczej zaznaczyć nasze stanowisko.

Co do referenta Polaka mowca jest zdania, że ponieważ cała koalicja, a z nią i my obowiązani jesteśmy reformę wyborczą przeprowadzić, to nie widzi powodu, dla czego Polak nie miałby być referentem. Mowca nie jest zwolennikiem owego wielkorządcy rzymskiego, który salwował się umyciem rąk, a i w życiu politycznem ci, którzy mają „pęd do kurytarza" nie zyskują w oczach kolegów powagi, podobnie i stronnictwa, które cofają się, nie zyskują wobec innych stronnictw na powadze, ani na znaczeniu.

Poseł Władz. Gniewosz uznaje projekt przedłożony przez dra Rutowskiego za wcale dobry, mianowicie w danych okolicznościach, gdzie przecież jakąś reformę wyborczą przeprowadzić trzeba. Chwali także referenta dra Rutowskiego, który miał dobrą myśl, na którą zgodziły się inne stronnictwa. Te inne stronnictwa wybrały go też referentem i mowcą, nie ma nic przeciwko temu, by dr. Rutowski referat i w izbie zatrzymał. Mowca nie jest za podziałem piątej kurji, bo i bez tego nikt nie zdoła powstrzymać robotników od agitacji w kołach wiejskich i miejskich, a nawet u nas znajdą socjaliści silną partję, skoro tylko zachciankom i apetytowi schlebiać będą. Nie jestem zatem, żeby członkowie Koła chowali się pod stół dla ostrożności; przeciwnie mają oni obowiązek godzić i pośredniczyć pomiędzy stronnictwami. My mamy starać się wszelkimi sposobami, żeby reforma wyborcza przyszła do skutku, bośmy się do tego zobowiązali. Przy dyskusji szczegółowej uczynię niektóre wnioski, w komisji zaś głosować należy za przejściem do dyskusji szczegółowej i starać się reformę wyborczą rzeczywiście do skutku przeprowadzić.

P. ksiądz Pastor nie rozumie, co zaszło od 23. listopada 1894 roku, że podczas gdy wtedy p. Jaworski podniósł, że nie przyłoży ręki do ustawy, która autonomję narusza, dziś przyjmuje się to naruszenie w milczeniu. Rozumie, że trudno jest dziś powrócić do stanu z przed roku 1873, jednakże sądzi, że w sprawie tak ważnej sejm powinien był dać dyrektywę. Mowca cieszył się nadzieją, że z okazji reformy wyborczej zostanie usunięta anomalja pośrednich wyborów z gmin wiejskich. Dla uzmysłowienia tej anomalji przytacza, że mając lat 24, jako wikarjusz w Przemyślu był bezpośrednim wyborcą, dziś jako proboszcz w małem mieście głosuje tylko pośrednio. Dalej spodziewał się mowca przy sposobności reformy wyborczej słusznego pomnożenia mandatów dla Galicji. Wszakże już w rządowych *Grundzüge* z 43 mandatów przyznawano Galicji 10, kiedy teraz na 47 mandatów tylko 8 i dziewiąty wspólnie z Bukowiną. Dalej zgodzić się nie może żadną miarą na proponowane pomięszanie krajów koronnych. Ze znacznemi poprawkami głosowałby za projektem, szczególnie zaleca wniosek hrabiego Khuenburga wprowadzenia systemu głosów pluralnych w wspólnej kurji.

Poseł ks. Kopyciński wskazuje, że przy toczącej się dyskusji objawiły się dwa radykalne kierunki: Pierwszy skrajno-demokratyczny przedstawiony przez p. Lewakowskiego, który domaga się powszechnego głosowania. Idealnie zapatrując się na to żądanie, mógłbym mu przyklasnąć; i ja trzymam się tego zdania. Powszechne głosowanie stoi u drzwi naszego społeczeństwa. Ale skoro widzę, że u robotników zasada chleba wyłącznie panuje, z wykluczeniem najżywotniejszych potrzeb, jak religja, ojczyzna itd., skoro włościanie nietylko w tych powiatach, które ja reprezentuję, ale prawie w całym kraju sprzeciwili się powszechnemu głosowaniu, skoro w naszym kraju pojęcie obowiązków, a nawet i praw obywatela nie stało się jeszcze powszechnem dobrem, dzisiaj za tym kierunkiem głosować nie będę.

Drugi kierunek jest skrajno-konserwatywny, reprezentowany przez p Wodzickiego, który się trzyma zasady: *„naj bude jak bywało"* (?), z tym kierunkiem nigdy się nie zgodzę, bo społeczeństwo, bo ludzkość ciągle postępuje. W po środku prawda i dlatego ja stoję przy elaboracie subkomitetu. A do tego skłania mnie nadto racja stanu. Dobro państwa domaga się pokoju. Pokój społeczny w części przywróci proponowana ustawa, bo ostrze miecza agitacji socjalistycznej zostanie stępione tem, że robotnicy swych posłów do parlamentu wysyłać będą Prawda, że „prowodyrzy" socjalistów tem się nie zaspokoją, ale nie o nich, lecz o dobro robotnika się rozchodzi. Następnie skłania mnie do tego zasada etyki, która się domaga, by niesprawiedliwość została usuniętą i zasada dobra społecznego, by jednostce było dobrze. Do tej chwili stał robotnik wobec społeczeństwa ze stanowiska politycznego bez prawa; obecny projekt daje mu prawo i uznaje go obywatelem. Wreszcie pokój i dobro mego kraju nakłaniają mnie do tego, abym był za dwiema kurjami, t. j., aby robotnicy karni i solidarni i świadomi swych żądań, nie rzucili zarzewia niepokoju między ociężałych, rozbitych i mniej politycznie oświeconych włościan. Reprezentacja robotników, których jestem przyjacielem w radzie państwa, chociażby tak skromna, jak projekt przypisuje, zaspokaja mnie, bo głos ich znajdzie posłuch w izbie, bo będą mogli swoje krzywdy i żałoby przedstawiać i ufam, że słuszne żądania będą uwzględniane. To są powody w streszczeniu podane, które mnie skłoniły do przyjęcia elaboratu subkomitetu za podstawę do dyskusji szczegółowej, przy której me poprawki wniosę.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11. czerwca. Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej zebrała się dzisiaj w południe na pierwsze posiedzenie. Posiedzenie zagaił prezes komisji p. Koloman Tisza, poczem zabrał głos p. min. spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i przedłożył swe *exposé*.

Wiedeń 11. czerwca. Exposé ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, złożone w komisji delegacji węgierskiej, zrobiło w ogóle bardzo dobre wrażenie.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11. czerwca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Pacak nagły wniosek, aby komisja budżetowa w przeciągu ośmiu dni złożyła sprawozdanie.

Ponieważ przy motywowaniu tego wniosku prezydent Chlumetzky odebrał Pacakowi głos, przeto p. Gessmann nazwał postępowanie takie skandalicznem. Z tego powstała gwałtowna wymiana słów pomiędzy prezydenjem, a Gessmannem.

P. Lueger powiedział, że prezydent ma maniery dozorcy domu. Opozycja hałasowała i biła pięściami w pulpity przez 15 minut.

Nagłość wniosku w końcu odrzucono.

P. Steiner, antisemita, postawił wniosek, aby obniżono ilość nauczycielskich sił kobiecych.

Wiedeń 11. czerwca. (*Z komisji dla reformy wyborczej*). Na wczorajszem posiedzeniu komisji uzasadniały wszystkie stronnictwa swoje stanowisko.

P. Beer imieniem lewicy oświadczył się energicznie za utworzeniem jednolitej kurji wyborczej.

P. Dipauli żądał podziału jej na dwie części i rzekł, że projekt Taaffego prędzej znowu wypłynie, niż się to ogólnie przypuszcza. Będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej, aby okazać dobre chęci, nie widzi jednak prawdopodobieństwa przyjęcia projektu subkomitetu, który skrytykował w energiczny sposób.

Minister Bacquehem powtarzał tylko to. co dawniej mówił.

P. Schwarzenberg bronił bardzo stanowczo podziału kurji na dwie części. Jeżeli się tego nie przyjmie, to zniszczy się główną zasadę subkomitetu.

P. Piniński uzasadniał onegdajszą uchwałę Koła polskiego, poczem dyskusję przerwano.

Wiedeń 11. czerwca. *Presse* potępia agitacje, które wraz z projektem subkomitetu chcą pogrzebać w ogóle wszelką reformę wyborczą i dowodzi że kwestję tę należy oceniać jedynie z tego stanowiska, iż bezwarunkowo musi nastąpić znaczne rozszerzenie prawa wyborczego. Skoro niezliczone próby nie udały się, przeto potrzeba koniecznie ująć bodaj tę po takiem mnóstwie trudności uzyskaną podstawę, aby przy jej pomocy dojść do celu.

Wiedeń 11. czerwca. Komisja budżetowa obraduje właśnie nad kwestją gimnazjum słoweńskiego w Cylei.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 11. czerwca. Minister handlu hr. Wurmbrand zwiedził w towarzystwie namiestnika czeską wystawę etnograficzną.

Lubiana 11. czerwca. Wczorajsze wstrząśnienie było najsilniejszem z tych, jakie nastąpiło po pierwszej katastrofie. Panika zapanowała na nowo; szkoły wszystkie pozamykano.

Wrocław 11. czerwca. W kopalniach węgla hr. Henckla Donnersmarcka wybuchł pożar. Z 400 znajdujących się w szybach górników uratowano dotychczas 40.

Paryż 11. czerwca. W izbie deputowanych uzasadniał dep. Millerand interpelację w kwestji polityki zagranicznej, przedewszystkiem co do udziału Francji w otwarciu kanału północno niemieckiego.

Minister spraw zewnętrznych Hanotaux oświadczył, że Francja nie prowadzi polityki rezygnacji, ale dąży do tego, aby wyjść z odosobnienia.

Co się tyczy interwencji w kwestji chińsko-japońskiej, to — rzekł minister — Rosja potrzebowała pomocy Francji, a Francja była i pozonie wierną swemu sprzymierzeńcowi.

Na to zapytało się wielu deputowanych, co oznacza ten wyraz „sprzymierzeniec" i czy przymierze z Rosją w rzeczywistości istnieje?

Minister Ribot odpowiedział, iż Francja połączyła swoje interesy z interesami Rosji w celu utrzymania pokoju europejskiego. Takie przymierze stanowi dzisiaj siłę i potęgę Francji.

Ostatecznie przyjęto odpowiedź rządu do wiadomości 362 głosami przeciwko 105.

Rzym 11. czerwca. Przy otwarciu parlamentu wygłosił król mowę tronową, w której zapowiedział wielki program w celu sanacji finansów, poprawę stosunków sądowych, sprawiedliwość socjalną itd.

Z szczególnym naciskiem konstatuje mowa tronowa serdeczne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, stawiając trójprzymierze na pierwszym planie.

Ateny 11. czerwca. Cały gabinet podał się do dymisji.

Monachjum 11. czerwca. Według *Neueste Nachrichten* zachorował Bismarck na *bronchitis*.

Kraków 11. czerwca. W rozprawie Paszkowskiego (patrz kronika) przysięgli zażądali dodatkowego pytania na przekroczenie karygodnej obrony koniecznej Trybunał postawił takowe i przysięgli je potwierdzili, skutkiem czego Paszkowski skazany został na 10 miesięcy ścisłego więzienia.

Wiedeń 11. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 408·75, węg. kredyty 495·25, anglosy 173·25, laenderbanki 286·0, sztacbany 445 —, lombardy 113·50, elbethale 301 —, tytoniowe 235·—, alpiny 98·70, renta majowa 101·40, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·25, los turecki 84·90, uniony 346·50.

Berlin 11. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat) Kredyty 253·20 (408·68), lombardy 48 — (113·90). węg. renta złota 103·50 (123·44), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 10 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 343·12 (408·74), lombardy 98·12 (113·65), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Skałat 11. czerwca. W Toustem zgorzało dziś 35 domów.

Wiedeń 11. czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm Austrji górnej na dzień 17. czerwca, celem powzięcia uchwały w sprawie krajowego zakładu hypotecznego, tudzież rozporządzenie ministerjalne co do tępienia i zapobiegania zarazie u świń, oraz pouczenie, w jaki sposób można poznać tę zarazę.

Zagrzeb 11. czerwca. Wczoraj rano było w Karpinie trzęsienie ziemi, które trwało pięć sekund, lecz nie zrządziło żadnej szkody.

Lublana 11. czerwca. Ludność uspokoiła się już po ostatniem trzęsieniu ziemi, a prace około restauracji uszkodzonych domów są znów w pełnym toku.

Poczdam 11. czerwca. Cesarz niemiecki przydzielił arcyksięcia Franciszka Salwatora do świty huzarów pruskich 6 pułku.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 11. czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	408·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	98·—	Akcje tyton.	236·25
Kredyty węg.	494·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·40
Anglobanki	172·75	Elbethale	301·—
Uniony	346·50	Länderbanki	285·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166·40
Lombardy	112·50	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	84·10	Ruble	131·—
Staatsbahny	445·25	100 marek niem.	59·15
Czerniowieckie	327·—	Napoleond'ory	9·59
Gal. obl prop	97·85		

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. czerwca 1895.

HOTEL ŻORŻA. O. Orłowski z Pułowiec. P. Szymberski z Krakowa. Dr. J. Steuerman z Sambora Z. Ujejski z Zacisza. A Cihlar ze Spasa R. Krisch, R Pawelek z Cieszyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr Zyberg-Plater z Moszkowa A. Głogowski z Bojanic. R. Luwczyński z Wiednia. J. Lange ze Starego m Dr. M Krobicki z Kołomyi. B. Sękowski z Wydania. J. Reich z Miskolcz. T. Kostyszyn z Wiednia. M. Głowecki z Krasiczyna. Dr. M. Ostafiński ze Stanisławowa. L Bregand z Medjolanu. K. Gorfrefów z Buczacza. M Roksawski z Tarnopola. S. Kuncjo ze Stanisławowa. M. Piątkowski z Kamionki

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista mechanik uzdolniony poszukuje posady. Adres: M. W. Lwów poste restante. 396

Za pokój kawalerski administrację kamienicy przyjmie urzędnik bankowy. Listy „Rewers" do Administracji.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 381

Poszukuję guwernantki dla francuskiego, niemieckiego, muzyki i przedmiotów szkół wyższych ludowych. L. K. Gogolina, poczta Nowosielica, Bukowina. 393

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 Kalecza 1 pokój, kuchnia. 389

Brajerowska 15, I. piętro, 6 pokoi, 2 przedpokoje, 2 kuchnie od 15. czerwca. 392

Poszukuje się pomieszkania w śródmieściu lub przyległych ulicach o 9 lub 10 pokojach i 2 kuchniach. Oferty nadsyłać proszę do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod cyfrą A L

Kurkowa 3 do wynaję ia 3 pokoje frontowe duże z przedpokojem, kuchnia i przynależytościami zaraz.

Korespondencja prywatna.

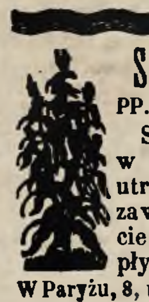
B! Kumkp! Mimo mych usilnych staran i sposobności wręczenia Ci listu, skutkiem Twej odmowy dalsze porozumienie się jest niemożliwem. Nie mogę pojąć Twego postępowania ze mną i zdaje się, że działasz w myśli zupełnego zerwania. Nie proszę o odpowiedź, bo wiem, że nie uczynisz tego! Ufaj i wierz mi nadal, żądaj czego chcesz, a zapewniam Cię, że jedyna myśl uczynienia czegoś dla Ciebie będzie mem szczęściem; zawsze dla Ciebie z tą samą przyjaźnią, przychylnością i tem samem przywiązaniem jak dotychczas, chociażby jakiekolwiek zmiany z Twej strony zajść mogły! *X..*

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1006 1—?

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Julian Olearczyk,** Żółkiew. 1567 1—?

Celem uniknięcia wszelkich pomyłek
zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że
Jedyny magazyn
OBUWIA KARLSBADZKIEGO
robota ręczna
znajduje się tylko
przy ulicy Hetmańskiej liczba 10. we Lwowie.
Z głębokim szacunkiem
Herman Tendler.

Lekki zarobek
ew. stała pensja
dla każdego, kto się chce zająć sprzedażą moich ustawowo dozwolonych książeczek losowych.
DOM WYMIANY
H. Fuchs
Budapest — Kecskemetergasse 1.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 18 1—?

Na sezon kąpielowy
poleca:
Sól do kąpieli i zażywania: Francensbadzką, borowinową, Karlsbadzką Morszyńską Marjenbadzką, Iwonicką Rymanowską, kamienną i morską.
Siarkę do kąpieli.
Kule żelazne.
Sodę.
Korę dębową.
Ekstrakt sosnowy.
Aparata do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania.
Gąbki toaletowe i **Luffah** itp.
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

WIELKA WYSPRZEDAŻ
W MAGAZYNIE NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
PLAC MARJACKI.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że **w skutek przeniesienia mego magazynu z placu Marjackiego na róg ulicy Trzeciego Maja i Jagiellońskiej** urządzam od dnia 1. czerwca na krótki czas
Wielką wysprzedaż
wysortowanych towarów galanteryjnych i konfekcji damskiej
za połowę ceny i niżej.
E. Machayski.

Pojed. francuską BONĘ
pomocną i w gospodarstwie domowem, z 2-letniemi świadectwami, szukającą posady w Galicji, poleca jak najlepiej instytut **Schallinger** we Wiedniu, 636 Graben 28. Telefon 1258. 1—1

RUM CHINOWY.
Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne
Adolfa Pokornego
magistra farmacji.
Lwów, Wałowa l. 15.

Pewien artysta, żądny reklamy,
Wystawił portret prześlicznej damy.
Lecz strzał był słaby i trafił nie tu,
Gdyż teraz żadna swego portretu.
Ani Brygida, ani Prakseda,
Artyście temu malować nie da.

Wiele pierwszorzędnych Firm krajowych uznało — że najtańszem, najpraktyczniejszem i najkorzystniejszem dla interesów handlowych jest **kollektywne anonsowanie w Dziennikach,** w zastosowaniu niekosztowne, a nader ułatwione dla każdego, które uskutecznia Podawcze Biuro anonsów **„Impressa"** Lwów, Sykstuska 30.

Losy budowy kościoła jubileusza cesarskiego po 1 zł. Ostatni miesiąc
Główna wygrana
30.000 guldenów wartości
LOSY poleca: Sokal i Lilien.

Z konsultacji.
— Co pani jest?
— Panie doktorze, cierpię na serce.
— Czemże się to objawia?
— Dostaje silnego bicia serca.
— Kiedy?
Najczęściej w czasie rozmowy ze znajomymi.
— Panami?
— Tak.
— Hm... jest na to jeden sposób: postaraj się pani o.. posag.

Do sprzedania:

1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiętrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym ogrodem i widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Łyczakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Lisiewicza,* ul. Kopernika 6, we Lwowie.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach
212 1—8 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

JAWORZE na Szlązku austr. (Erndorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—16
Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.

L. 1.480. 1617

KONKURS

na posadę konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krako[wie] z płacą stałą 800 zł. i z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 [zł.]
Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabili[zacji] daje prawo do emerytury.
Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracje gmin[ne].
Starający się o tę posadę mają:
a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,
b) wykazać świadectwami:
1. że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne,
2. że nabyli praktykę w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,
3. że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane, mają starający się wnieść [do] Wydziału powiatowego w Krakowie, najpóźniej dnia 1. sierpnia 1895
Kraków, dnia 31. maja 1895 r.
Wiceprezes: **Paszkowski.**



Dla cyklistów i sportsmanów!
Najnowszym i nader praktycznym wynalazkiem są
Czapki zaopatrzone w okulary.
Czapki te dają się z łatwością nasunąć na oczy i chronią je od prochu i słońca, przez co oddają znakomitą przysługę cyklistom i jeźdźcom.
Dla **cyklistów** mamy na składzie **wszelkie przybory** jakoto: koszulki trykotowe, pończochy, obuwie o gumowych podeszwach i szpiernty i t. d.
Zamówienia z prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą
Firma **OLD ENGLAND** we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.



Dzierżawa folwarków!
W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, wydzierżawionych zostanie z dniem 1 Lipca b. r. z wolnej ręki w drodze pisemnych ofert sześć folwarków obejmujących razem:
około 2.800 morgów gruntu ornego,
„ 360 „ łąk polnych i
„ 500 „ łąk Bugowych
wraz z budynkami i wszelkimi inwentarzami, tudzież dwiema gorzelniami rolniczemi.
Panowie oferenci mogą swoje oferty przedłożyć tak na dzierżawę w całości, jak i na pojedyncze folwarki. 1538 1—1
Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcja Dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, gdzie też wystawione są do przejrzenia ogólne warunki dzierżawy.

PROMESY
na
LOSY MIASTA WIEDNIA
Ciągnienie już 2. Lipca 1895
Główna wygrana:
zł. **200.000** wal. austr.
po 3 75 zł. w. a. za sztukę sprzedają:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5·36	—	7·36	9·42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	9·16	5·46	7·36	9·42	9·36	-
Z Warszawy	3·46	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	..
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7·36	—	9·36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·41	8·46	2·18	9·32
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26	-	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·45	10·20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·0[illegible]	—	—	—

Ze Lwowa odchodzą:

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3·26	11·36	5·31	11·01	7·21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·36	—	11·01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·26	—	5·31	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5·31	7·21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11·01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3·26	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·01	8·14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6·01	10·09	3·36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8·14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6·01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11·11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7·49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·3	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6·21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najpewniejszym środkiem leczniczym PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane prz[ez] Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 1007 1
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózkó[w], chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdob[ne] wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ule[p]szone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrob[ów] wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictw[a] przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedn[iu] z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uz[y]skała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie prz[e]wozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanyc[h] a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Baz[ar] krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powi[a]towego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radz[i]chowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada......... Aux Violettes de Parme
Olejek.......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d^ de Strasbourg, 37
10 1—?

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY *z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych*
HARTWIG & VOGEL W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

— Pani! — rzekł do pierwszorzędnej artystki pewien podejrzanej wartości autor — dedykowałem ci moją najnowszą komedje...
— Owszem, dedykację przyjmuję z wdzięcznością, ale pod jednym warunkiem...
— Pod jakim?
— Że sama w tej sztuce grać nie będę.

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.
Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.
1477 1 8 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki szerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.